OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once ... 50c.
One inch once ... $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page ... $40.00 / Second and third page ... 20.00 / Fourth page ... 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... c. 50
Od cala ... $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy ... $20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy ... $10.00 / na czwartej stronicy ... $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 10. Chicago, Illinois, Czwartek 10-go Marca, 1892 roku. Rok 20.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

## Telegramy Zagraniczne.

*KRÓLESTWO POLSKIE.*

Petersburg, 4 marca. Jen. Hurko, jen. gubernator w Królestwie Polskiem, miał kilka konferencyi z ministrem wojny i ministrem spraw kraju, w których żądał, aby mu pozwolono surowiej postępować przeciw niezadowolonym Polakom, jak to dotychczas się stało. Ministrowie upoważnili go do zaprowadzenia stanu oblężenia w Warszawie lub w całej Polsce pod zaborem rosyjskim, gdyby taki krok zdawał mu się być potrzebnym. Hurko twierdzi, że Polacy mają tajny, lecz dobrze uorganizowany rząd, znajdujący się w Austryi, który odbiera liberalną pomoc pieniężną od bankierów polskich w Niemczech, Austryi i Rosyi. Jen. Hurko nie obawia się obecnie zbrojnego powstania, lecz mniema, że położenie teraźniejsze gwarantuje konieczne nadzwyczajne środki i surowe postępowanie.

Londyn, 5 marca. Dokładne wiadomości z Polski okazują, że w najbliższych dwóch tygodniach zostaną przedsięwzięte kroki mające straszliwe znaczenie. Jen. Hurko powrócił do Warszawy i przywiózł ze sobą carskie pozwolenie zawieszenia stanu oblężenia w Warszawie i Polsce, jeżeliby mu się zdawało, że takowy jest potrzebnym. Jego wypowiedzianym zamysłem jest powiesić z tuzin lub więcej znakomitych Polaków, którzy są niezadowolonymi z rosyjskiego rządu. To odnowienie pamięci o straszliwych czynach Murawiewa w r. 1865, w roku, w którym polskie uczucie narodowe się wzbiło do najwyższego stopnia, musi wywołać głębokie wrażenie pomiędzy światem ucywilizowanym; pod innemi warunkami pobudziłoby Polaków do przedsięwzięcia powstania, któreby się zakończyło ogólną rzezią.

Lecz obecnie Polska nie da się schwycić na lep. Wie bowiem, że ma przyjaciela na tronie w Berlinie i poczeka nawet, chociażby ją chciano drażnić do ostateczności, utrzymując propagandę narodową wszędzie, lecz nie dając tyranowi powodu do otwartej rzezi. W tym roku ci, którzy w rękach swych trzymają losy przyszłej wojny, będą baczniej uważali na Polskę, aniżeli na Bułgaryę.

Warszawa, 7 marca. Polscy rewolucyonaryusze byli bardzo czynnymi w ostatnich czasach, aby rozszerzyć ich idee o wolnej Polsce pomiędzy wszystkiemi klasami ludności, a władze przedsięwzięły najsurowsze środki, aby zapobiedz rozszerzeniu tych idei. Pomiędzy innemi władze umieściły po licznych domach prywatnych żołnierzy, aby w ten sposób zapobiedz obradowaniu nad planami, których celem jest uorganizowany ruch przeciw rządowi cara.

*Z WATYKANU.*

Rzym, 2 marca. Papież udzielił dzisiaj audyencyi wszystkim kardynałom obecnym w Rzymie. Kardynał Valetta miał przemowę do papieża, w której mu zarazem powinszował dzisiejszej rocznicy urodzin papieża. Papież w odpowiedzi wspomniał, że położyłby życie za zdobycie miejsc świętych i niezależność kościoła.

Rzym, 3 marca. Opat La Flamme, profesor przy uniwersytecie w Quebec, został zamianowany biskupem w Chicoutimia, Quebec.

Rzym, 5 marca. Markiz Dufferin, niedawno temu zamianowany poseł angielski w Paryżu, który przedtem był posłem angielskim w Włoszech, chciał odwiedzić papieża, który go nie chciał przyjąć, dopóki mu nie przedłoży dokumentu odwołania go z Quirynału.

*ROSYA.*

Petersburg, 4 marca. Tutejsi Anglicy są wzburzeni z powodu wypadku, który się wydarzył pewnej guwernantce, która została zamordowaną kilka miesięcy temu, lecz której trupa dopiero teraz znaleziono. Młoda dziewczyna przybyła z Anglii i zajęła miejsce guwernantki u familii Massołowskich. Była piękną i miała dobrą renomę.

Podczas ostatniego lata zaginęła nagle, gdy się udawała do kościoła. Jej książkę do nabożeństwa znaleziono w pobliżu koszar konnicy i ztąd miano podejrzenie, że się stała ofiarą zbrodni. Obecnie znaleziono jej zwłoki w prewecie koszar. Uwięziono kilku żołnierzy, lecz dotychczas nie odkryto jeszcze tych, którzy się zbrodni dopuścili.

Londyn, 6 marca. Moskiewski korespondent do „Chronicle" donosi, że rzucono bombę do cara i carycy, gdy się przejeżdżali w saniach na Newskim prospekcie, lecz bomba padła w śnieg i nie eksplodowała. Ten, który rzucił bombę, ubiegł.

*Austryo-Węgry.*

Peszt, 2 marca. Nie tylko głód panuje pomiędzy ludnością w komitacie Arra, położonym w północnych Węgrzech, lecz także tyfus i inne niebezpieczne choroby. Daje się czuć brak żywności tak, że ludzie miejscami się żywią korą i szyszkami.

Wiedeń, 2 marca. Wczoraj rozdzielono pomiędzy ubogich 8000 bochenków chleba. Przybyło 12 tysięcy ludzi. Wydzierano sobie chleb, gdy widziano, że dla wszystkich nie wystarczy.

— Cesarz Franciszek Józef poświęcił $2500 dla głód cierpiących robotników. Bracia Springer dali $5 tysięcy.

Wiedeń, 3 marca. Zbrodnie pomnażają się od dnia do dnia. Policya nie jest w stanie im zapobiedz. Głód jest przyczyną tego.

Londyn, 3 marca. Agent bióra telegraficznego Reutera podaje straszliwy opis nędzy panującej w Wiedniu. Jest tam dużo domów, powiada, z których wspaniałego wyglądania, nikt by się nie domyślał, jaka wewnątrz panuje nędza. W piwnicach takich domów przebywają setki ludzi nie mających wcale pracy, lub też zarabiających zaledwie na sól. Wielu nie może opłacać dzierżawy i mogą każdej chwili być wyrzuconymi z ich mieszkania. Pomimo ogromnej biedy zachowują się spokojnie.

Wiedeń, 5 marca. Cesarz Franciszek Józef zakazał przedstawienie dramatu „Niewolnica" i to z powodu, iż naraża świętość małżeństwa. Od oznajmienia zakazu z jakie pół tuzina francuzkich przedsiębiorców teatralnych usiłowało przeprowadzić granie tej sztuki w Paryżu i innych miastach francuzkich.

Buda-Peszt, 5 marca. Hr. Stoppeński, syn węgierskiego ministra kultu popełnił dzisiaj samobójstwo. Przyczyna czynu nie jest znaną.

*NIEMCY.*

Berlin, 3 marca. „Frankfurter Zeitung" z dnia 1 marca została skonfiskowaną za obrazę majestatu. Czasopismo to pod nagłówkiem „Worte vom Throne" podało mowę cesarza niemieckiego, jaką miał w Brandeburgu.

Berlin, 4 marca. Od czasu tutejszych rozruchów daje się uczuć pomiędzy robotnikami po całych Niemczech jakieś wzburzenie, które potrzebuje tylko małej pobudki, aby się zamienić w otwarty bunt.

Nie można zaprzeczyć, że położenie rzemieślników i zwyczajnych robotników jest takiem, że głód cierpiące masy są gotowe do wszystkiego, by tylko dla siebie i ich familii wystarać się o chleb. Przy takiem położeniu obietnice, że później nastąpi pomoc, nie mają wielkiego znaczenia i ogólny wybuch nie zadziwiłby nikogo.

Kilka dni temu robotnicy w Gdańsku nie mający zatrudnienia, zażądali od władz pracy jakiejkolwiek bądź, aby siebie i familie uratować od głodu. Gdańsk jest najgłówniejszem miastem biznesowem w Prusach Zachodnich, lecz w wszystkich biznesach panuje tam zastój, i dotychczas nie ma nadziei, że położenie się polepszy.

Nie dawno temu oświadczyły władze delegacyi robotników, że im dadzą pomoc; dzisiaj więc przybyło 800 robotników żądając pracy; zatrudniono tylko 200. To rozjątrzyło innych, którzy oświadczyli, że sami sobie pomogą, jeżeli władze nie dostarczą im środków do kupienia żywności.

Masa ludu wskutek podburzających mów rozgorączkowywała się coraz bardziej i przyszło do tego, że uderzono na piekarnie; niektórzy najedli się nasamprzód i napełnili następnie kieszenie, aby żonom i dzieciom także zanieść cokolwiek.

Zatrzymywano wozy rzeźnickie, skoro się okazały na ulicy; tłumy powiększały się coraz bardziej; nareszcie postanowiła policya wdać się w sprawę.

Przyszło do zaciętej bójki, w której ostatecznie policya wzięła górę nad ludem. Wiadomość o rozruchach w Gdańsku zaniepokoiła bardzo sfery urzędowe w Berlinie. Podobne stósunki panują po wszystkich większych miastach w Niemczech.

Późniejszy telegram z Gdańska przedstawia sprawę w innem świetle, o ile się to tyczy napadu na składy mięsiwa i piekarnie. Robotnicy pomimo podburzających mów udali się spokojnie do domu. Ludzie, którzy wywołali rozruchy, nie byli prawdziwymi robotnikami, lecz tylko włóczęgami, którym bynajmniej nie chodziło o pracę. Ci skorzystali z niezadowolenia, aby módz rabować i kraść, a policya następnie twierdziła, że robotnicy dopuścili się nadużyć.

Jednakowoż nie ulega wątpliwości, że pomiędzy robotnikami panuje wielka nędza; jednakowoż są oni cierpliwymi i nie mieszają się do rozruchów.

Berlin, 4 marca. W Stade, w Hanowerze, tracono dzisiaj niejakiego Hagemana. Topór nie ściął od razu karku nieszczęsnego, a kat kilka razy się zasadził, aby mu uciąć głowę, lecz daremnie. Nareszcie postarał się o ostry nóż i krajał kark skazańca póty, póki głowy nie urznął. Widowisko było straszliwem.

— W pobliżu Besigheim zsunęła się część góry na ekspresowy pociąg berliński, przechodzący właśnie u jej podnóżka. Trzy osoby utraciły życie, a wielu innych zostało ranionych. Pożar zniszczył hutę stali w Friedrichsfelde. Strata wynosi milion dolarów.

Berlin, 5 marca. Faktem jest znanym, że cesarz niezmiernie był rozjątrzonym z powodu krytycyzmu jego mowy brandenburgskiej przez prasę, i że postanowił walczyć przeciw ogólnie uznanym prawom prasy, zapobiegającym dotychczas jej prześladowaniu.

Powiadają, że cesarz miał mowę w stanie wesołym. Nie pije on tyle, co inni, lecz nie może też tyle znieść. Po dwóch szklankach szampana staje się gadatliwym, po trzeciej zaś staje się indyskretnym i wadliwym. Jego mowy zostały zawsze ułagodzone, lecz z jego mową w Brandeburgu mianą, nie uczyniono tego.

Cesarz i kanclerz Caprivi podnoszą znowu plan monopolu spirytusowego, który nie mógł w r. 1886 zostać przeprowadzonym przez Bismarcka, pomimo wszelkich przeszkód, któreby mogły zajść. Zdaje się, że Niemcy doszły do granic peryodu, podczas którego rozruchy wewnętrzne dadzą nieprzyjacielom zewnętrznym sposobność długo oczekiwaną do napadu.

— Wielki książę Hesyi został rażony paraliżem, który uniewładnił cały prawy bok. Stan jego jest krytycznym. Ludwik XIV, teraźniejszy wielki książę, urodził się 12 września 1837 r.

*BELGIA.*

Bruksela, 4 marca. Tutejsze czasopismo donosi, że usiłowano wysadzić w powietrze tutejsze poselstwo Wielkiej Brytanii, za pomocą maszyny piekielnej, zawierającej dwa funty materyi rozsadzającej.

Robotnicy spostrzegłszy tlący się zapalnik zdołali jeszcze na czas takowy usunąć.

Bruksela, 6 marca. Donoszą, że usiłowano także wysadzić w powietrze poselstwo hiszpańskie za pomocą maszyny piekielnej.

*FRANCYA.*

Paryż, 4 marca. Usiłowania anarchistów, aby wywołać uczucie panicznego przestrachu u wszystkich klas społeczeństwa, trwają wciąż. Od czasu eksplozyi w bramie pałacu księżniczki Sagan w Faubourg St. Germain, policya śledzi wciąż za zbrodniarzami, lecz nie może ich odkryć. Cztery mile na północ od Paryża znajduje się miasteczko St. Ouen-sur-Seine, mające 11 tysięcy mieszkańców. Wielki niepokój wywołało w tamtejszej żandarmeryi znalezienie dwóch nabojów dynamitowych.

Niedawno temu zaginęło mnóstwo takich nabojów z sąsiednich kamieniołomów, a policya twierdzi, że anarchiści dopuścili się kradzieży. Zdanie to zostało w kilka dni później potwierdzonem przez znalezienie takich nabojów w domu znanego anarchisty. Widocznem było, że naboje znalezione w żandarmeryi były już zapalone, lecz deszcz padający zagasił je. Naboje były dość silnemi, aby w powietrze wysadzić koszary.

Paryż, 5 marca. Ostatnim celem kryzysu gabinetowego w Francyi było usunięcie ministra spraw kraju, Constans'a, który został usunięty, ponieważ przez zasługi wyświadczone krajowi, stał się za nadto straszliwym współzawodnikiem.

Paryż, 6 marca. „Eclair" powiada, że tajna dama, blondynka, która pomogła Padlewskiemu, mordercy jen. Seliwerstowa do ucieczki, była — rosyjskim poetą Prokopem Bazyliskiem.

— Umarł Eugeniusz Arago, francuzki autor i mąż stanu. Urodził się w r. 1802 i był bratem wielkiego astronoma Franciszka Arago.

— Biskup Hulet został na miejscu zmarłego biskupa Freppel wybrany posłem do izby deputowanych.

*WIELKA BRYTANIA.*

Londyn, 3 marca. Właściciele kopalni w Leicestershire podwyższyli ponownie cenę węgli o 3 szylingi na tonie, tak iż węgle w przeciągu jednego miesiąca zdrożały o siedm szylingów. Najgorszą jest rzeczą, że wciąż panuje wielkie zimno.

*PORTUGALIA.*

Lizbona, 4 marca. Podczas ostatniej burzy utraciło 105 rybaków życie.

Londyn, 6 marca. Telegramy z Portugalii donoszą, że ponownie srożą się burze nad wybrzeżem portugalskiem.

Lizbona, 6 marca. Poczta z południowej Afryki przywiozła wiadomości o powstaniu w okręgu Zambesi, przeciw kapitanowi Gourcia, który przy tej sposobności został zamordowany.

*HISZPANIA.*

Madryt, 4 marca. Rząd hiszpański zajmuje się energicznie prześladowaniem cudzoziemców, którzy brali udział w rewolucyjnym ruchu. Cudzoziemcy mają opuścić Hiszpanię aż do połowy kwietnia; wszystkie osoby, które nie usłuchają rozkazu, zostaną uwięzione i przeprowadzone przez granicę. Rząd ma dowody, że w anarchistycznym ruchu brali udział Francuzi, Niemcy i Włosi, których celem było znieść monarchię i ogłosić rzeczpospolitą. Dowiedziano się także, że plan miał zostać wykonanym na początku maja. Rząd mniema, że przez wydalenie cudzoziemców zapobiegnie wszystkiemu.

*WŁOCHY.*

Rzym, 4 marca. W Wenecyi i Tryeście srożą się znaczne zawieruchy śnieżne. W ostatniem mieście jest śnieg dwie stopy głębokim. Komunikacya kolejowa została przerwaną. W górach jest śnieg miejscami cztery stopy głębokim.

*GRECYA.*

Ateny, 5 marca. Uwięziono 300 zwolenników byłego prezesa ministeryum Delyanisa, który został zmuszony przez króla greckiego do rezygnacyi, a członkowie byłego ministeryum stoją pod ścisłym dozorem.

*TURCYA.*

Konstantynopol, 5 marca. Rosyjski poseł zaprotestował u Wielkiej Porty stanowczo przeciw artykułowi, który się okazał w „Swobodzie", czasopiśmie wychodzącem w Sofii, a w którem zamordowanie dr. Vulkowicza, agenta bułgarskiego w Konstantynopolu, zostało przypisane machinacyom Rosyi.

*GUATEMALA.*

New York, 5 marca. Tutejszy konsul jeneralny dla Guatemali odebrał telegram, że jen. Reina Barrios został obrany konstytucyjnym prezydentem rzeczypospolitej Guatemala. Wszędzie panuje spokój.

Mexico, 5 marca. Obchodzi tu pogłoska, że się rozpoczęła wojna pomiędzy rzeczamipospolitemi Guatemala i San Salvador. Telegramy z Guatemali donoszą, że urzędownie zaprzeczają tej wiadomości, lecz nowiny z San Salvador oświadczają, że wojna jest blizką i nie da się odroczyć.

*MEKSYK.*

Mexico, 5 marca. Mnóstwo Chińczyków stara się obecnie o obywatelstwo meksykańskie, aby w ten sposób módz obejść prawo Stanów Zjednoczonych przeciw imigracyi chińskiej.

*Nowa Szkocya.*

Halifax, 2 marca. Telegram z St. Johns, N. T. donosi o wielkiem nieszczęściu, podczas którego 40 ludzi utraciło życie. W przeszłą sobotę wyjechało 230 mężczyzn na łowy psów morskich do Trinity zatoki. Powstało niezmierne zimno i większa część tych ludzi zmarzła.

— Młody baron Arthur Rothschild służy jako szeregowiec w wojsku francuzkiem. Musi służyć 12 miesięcy odnośnie do praw francuzkich.

Zapozwanie do przedpłaty na drogocenne dzieło

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

na każdy dzień przez cały rok

— przez —

KS. PIOTRA SKARGĘ,

zawierające około 1500 stronnic a każda stronnica jest wielkości 9x12 cali.

Rodacy!

Żywoty Świętych Pańskich przez ks. P. Skargę są w Europie zupełnie wyczerpane, dla tego nie można ich już do Ameryki sprowadzać. Przeto postanowiłem sam to wielkie dzieło wydrukować. Chcąc aby dzieło to było tanie i każdy Polak mógł je w swym domu mieć, muszę koniecznie najmniej 20 tysięcy egzemplarzy drukować.

Jest to wielkie przedsiębiortswo, lecz mam w Bogu nadzieję, że przy Waszej Rodacy pomocy, dzieło to ukończę, jak wiele innych poprzednio ukończyłem. Pomocy Waszej Rodacy takiej tylko żądam, że się licznie będziecie na dzieło

ŻYWOTY ŚW. PAŃSKICH

przez Ks. PIOTRA SKARGĘ, zapisywać.

Przedpłata wynosi:

Oprawne w półskórek ... $3.00.
Oprawne cało w skórę ... $4.00.
Oprawne cało w skórę i wyzłacane brzegi ... $5.00.

Po wydrukowaniu będą o wiele więcej kosztować.

Kto zapisze 10 egzemplarzy, odbierze jedenasty w dodatku.

Kto nie może zapłacić od razu wszystko, niech wpłaci połowę, a resztę gdy będzie miał, lub też przy odbiorze.

Wszyscy ci, którzy przyszlą pieniądze na to dzieło kwitowani będą w Gazecie Polskiej.

Wielebnemu Polskiemu Duchowieństwu w Ameryce polecam się łaskawym względom.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Następujący Panowie przysłali prenumeratę na dzieło X. P. Skargi Żywoty Świętych:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 113 | B. Pryżgint, Plymouth | $3.00 | 123 | Ksiądz A. Żychowicz, Glen Lyon | $3.00 |
| 114 | Piotr Wojciechowski, Dunkirk | 5.00 | 124 | Michał Musiałowicz, Chicago | 3.00 |
| 115 | Andrzej Kleparek, " | 4.00 | 125 | Paweł Pogwizd, Nanticoke | 3.00 |
| 116 | August Szymański, " | 4.00 | 126 | Ant. Giżyński, Chicago | 4.00 |
| 117 | Fr. Przybyszewski, Kelso | 3.00 | 127 | August Metza, Chicago | 3.00 |
| 118 | Jan Drunk, Shenandoah | 5.00 | 128 | M. Jakubiak, Buffalo | 3.00 |
| 119 | Józef Winkowski, South Chicago | 3.00 | 129 | Paweł Waszkowiak, La Salle | 4.00 |
| 120 | Józef Kosiński, Waters | 3.00 | 130 | Juliusz Manteuffel, Alpena | 4.00 |
| 121 | Floryan Danyś, Chicago | 5.00 | 131 | Rozalia Hentz, Chicago | 3.00 |
| 122 | Ksiądz A. M. Sikorski, Peru | 3.00 | | | |

## Korespondencye "Gaz. Pol."

North Branch, Minn., 1go marca, r. 1892.

Może zainteresuje Czytelników „Gazety Polskiej" następująca wiadomość z tej tu okolicy. Dużo ludzi mogłoby mieć w najlepszej części Minnesoty, to jest pomiędzy St. Paul, Minneapolis i Duluth własne ognisko. Targ jest tu dobry, chociaż podczas najgorszej zimy. North Branch jest znane, jako ważne miejsce biznesowe pomiędzy miastami — blizniętami i jeziorem Lake Superior, a kupcy ze St. Louis nie chcą nabywać innych kartofli, jak tylko z North Branch, i w ogóle są wszystkie tutejsze produkta wychwalane. Miasto nasze ma bank i składy każdego rodzaju. Dopiero trzy lata temu poczęli się Polacy tu osiedlać i teraz możnaby wykupić tutejszych protestantów. Trzy lata temu płacono za akier roli $2 do 5, a teraz kosztuje od $5 do 50. Po 6 do 12 dolarów można jeszcze dostać roli 4 do 8 mil od miasta. Mniemam, że do jesieni wszystka rola będzie wysprzedaną. Są tu różni Polacy, którzy dawniej przebywali w Chicago. Na 80 akrach roli możnaby, wygodnie wyżywić trzy familie. Życzyćby należało, aby jak najwięcej Polaków się tutaj osiedliło. Ja przybywszy do tej miejscowości 8 lat temu, nie miałem centa i tylko ubiór na sobie, a dzisiaj posiadam 160 akrów 2½ mili od miasta. Dodam tylko tyle jeszcze, że dotychczas nie widzieliśmy tutaj nieurodzaju. Zresztą klimat jest wybornym i ci co się udali do Idaho, do Californii i do Washingtonu, znów wszyscy powrócili oświadczając, że nie ma nigdzie podobnego miejsca jak North Branch. Chętnie udzielę bliższych szczegółów każdemu, którvby się pomiędzy nami chciał osiedlić. Adres do mnie:

John Smekofske,

North Branch, Minn.

### Z Nowego Targu.

(Galicya).

W mieście Nowym Targu stał się straszny wypadek. Niejaki Bronisław Rekucki obarczony 6 dziećmi stanął niedawno temu nocą cały w płomieniach. Straż ochotnicza i mieszkańcy przybyli z pomocą i zdołali uratować Rekuckiego żonę i dzieci. Pan starosta Obrobkiewicz sam dokładał pracy, aby ugasić pożar. Trzech strażaków odznaczyło się przy pożarze. Byli to Jan Nowotarski, Wojciech Ropacz i Jędrzej Różański, którzy odebrali publiczną pochwałę. Ksiądz Bednarz, mieszkający w sąsiednim domu dał im 50 złotych, a dyrekcya krakowska ofiarowała im 25 złotych. Gdyby nie ci waleczni strażacy, toby całe miasto było mogło pójść z dymem. Niejaki Stanisław Cyrwus pierwszy spostrzegł ogień.

Jan Starczowski.

### *Drewniane świece.*

W ostatnich czasach na zebraniu petersburskich chemików i techników odbyły się próby z pewną mięszaniną, w którą zanurzona na przeciąg 24 godzin drewniana pałeczka, pali się bez swędu, kopcenia i dymu 12 godzin. Mięszanina jest nadzwyczaj tania, gdyż jedna drewniana pałeczka, napojona nią, kosztuje razem kopiejkę. Wynalazca stara się o uzyskanie przywileju, a na początek otrzymał już znaczne zamówienie na dostawę świec drewnianych dla jednej z kolei. Znaleźli się i kapitaliści, którzy zakładają specyalną fabrykę pod Petersburgiem w celu eksploatowania nowego wynalazku. —

### *Szkoły w Kamerunie.*

Obecnie istnieją w Kamerunie dwie szkoły rządowe, jedna 4 klasowa w Bonamandone, druga 2 klasowa w Bonebala. Według sprawozdania nauczyciela Betza umieszczonego w numerze 3. pisma pt. „Deutsches Kolonialblatt" robią dzieci murzyńskie dobre postępy w naukach. Naturalnie wykład odbywa się w języku ojczystym dzieci. Mimo to skarzy się nauczyciel, że na najniższych stopniach nauka idzie tępo, ponieważ dzieci rozumieją tylko swoje „dualia," a trudno mu go sobie od razu przyswoić. Dzien. Pozn. donosząc o tem dodaje: „Jak widzimy dzieciom kameruńskim dzieje się lepiej, aniżeli naszym dzieciom polskim. Tam nauczyciel uczy się pilnie ich języka, by módz ich nauczyć nieco po niemiecku. U nas nie wolno nauczycielom porozumiewać się z dziećmi w języku ojczystym i polecono naukę wbijać im w głowę za pomocą metody pamięciowej, tak jak się tresuje papugi."

### *Wiek dzienników paryzkich.*

Z dniem 1-go stycznia orleanistyczny „Soleil" ropoczął dwudziesty rok swego wydawnictwa i przy tej sposobności podał metrykę innych pism paryzkich. Dowiadujemy się z tego dokumentu, iż „Gazette de France" liczy lat 260, następne miejsce pod względem sędziwości, zajmuje „Journal des Debats," dziennik ten ujrzał światło dzienne na kilka lat przed wielką rewolucyą. „Moniteur universel" liczy tyleż niemal lat, co i „Journal des Debats"; następnie idą: „Constitutionnel," „Patrie" i „Siecle" — wszystkie trzy razem nie wyrównają wiekiem jednej „Gazette de France." Za czasów drugiego cesarstwa odgrywały ważną rolę, wychodząc w 30 do 50 tys. egz. co na ową epokę było rzeczą niesłychaną. Brukowe pisemko „Petit Journal," najbardziej rozpowszechnione ze wszystkich, zostało założone r. 1863. „Figaro" o rok starszy ma lat 37 i jest środkowym punktem tak zwanej grupy bulwarowej, na której czele stoi „Gaulois," mogący się wylegitymować ćwierćwiekowem istnieniem. „Evenement" nie doszedł jeszcze do pełnoletności, „Gill Blas" liczy zaledwie lat 14, „Echo de Paris" ma lat 9 dopiero. „Temps" urodzony w r. 1859, według słów „Siecl'a" jest zapięty pod samą szyję w kwakierski surdut, którego nawet w święta nie zmienia na wygodniejszy żakiet; młodą zaś, bo zaledwie 20-letnią „Republique française," widzimy pochyloną nad staremi chińskiemi, greckiemi i łacińskiemi szpargałami; „Justice" mędrkuje zanadto na swoje lat 12; dalej idzie cały zastęp pism radykalnych, wśród których wyróżnia się 33-letni „Rappel" smakiem literackim i wytwornością w polemice.

### To i owo.

* Pokłucie przez pszczołę ma leczyć reumatyzm.

* Dobre słowa można wypowiedzieć tak szybko, jak i złe.

* Dobre słowa nie bolą nigdy, lecz tem bardziej złe.

* W Boston, Mass., żyje 1600 do 1700 adwokatów, lecz pracy jest tylko dla 200.

* Przy przeglądaniu testamentu pewnego człowieka, który umarł w Leadville, Col., przekonano się że miał dwanaście oblubienic.

* Cesarz niemiecki jest 21 z rzędu spadkobiercą tronu angielskiego.

* Cesarzowa niemiecka zatrudnia się po większej części wiązaniem pończoch i używa tylko drewnianych igliczek.

# Ojciec Nikon.

## POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

— Moja wola nie jest moją wolą, bo ja pełnię rozkazanie tej, co mnie posłała... więc ty słuchasz nie mnie, ale ją... A ona przenajświętsza, z niebieskiego tronu, czuwa nad naszą świętą wiarą... Zatem, pamiętaj sobie, jeżelibyś obiecania nie dotrzymała, tobyś ją, matkę twego Boga, obraziła.

— O! ja obietnicy dotrzymam — rzekła Jerynka tym głosem, jakim się wymawia przysięga.

— Nie mówże dziadkowi, żem tu był; nie wspominaj mu o tem.

— A jeżeliby zapytali — podchwyciła dziewczyna, która nie mogła oswoić się z myślą zakrywania przed dziadkiem w tajemnicy pobytu gościa.

— Odpowiedz: nikt z gości nie przychodził ani nikt ze wsi nie był. Otrzymawszy taką odpowiedź, nie będzie więcej dziadek ciebie pytał, i ty mu powiesz prawdę; bo ja nie jestem ze wsi, ani też jestem gościem... Ja przychodzę z daleka i jestem posłańcem.

Nie poznało się, w prostocie i prawdzie wychowane dziewczę, na doniosłości tej nauki, płynącej z jednego i tego samego źródła, z którego czerpią ojcowie Jezuici. Nie dostrzegła rybka wędki i wzięła się na nią. Uradowało ją to wielce, że znalazł się sposób, dziadkowi odpowiedzieć i nie skłamać.

— Ale — po chwilce milczenia ciągnął ślepy lirnik dalej — nie jest to pierwsza i jedyna prośba, jaką do ciebie zanoszę... Przyjdę ja tu jeszcze, a zawsze w taki sposób, aby mnie ojciec Nikon nie widział; a jeżeli nie przyjdę sam, to kogoś przyszlę ze znakiem, po którym go poznasz...

Tu rękę do torby włożył i począł na dnie szukać. Szukając mówił:

— Bo to wszystko robi się dla świętej i jedynej prawdziwej wiary, dla sprowadzenia panowania prawdy na ziemi... dla tego, żeby był jeden pasterz i jedna owczarnia... jak Chrystus powiedział... Słowa jego święte... Niebo i ziemia zaginie, a słowa jego nie zaginą...

Wydobył zwitek, rozwinął i wydostał z niego ołowiany krzyżyk.

— Oto masz znak — rzekł, całując krzyżyk i następnie podając go Jerynce — poświęcony przez ojca Melchizedecha, ihumana Motreneńskiego monasteru... kto ci pokaże taki sam krzyżyk, ten będzie przezemnie przysłany... Posłuchaj co on powie, bo on nie będzie mówił z siebie... A nie wspominaj o tem nikomu... Przyjdzie albowiem czas, w którym dzieła sług bożych na jaw wyjdą. Będzie to czas wielkiej radości dla aniołów w niebie i dla ludzi cichych na ziemi.... Bądźże cichą, ufaj i spodziewaj się.

Nie sposób opisać myśli, jakie przez głowę Jerynki mknęły, ani uczuć, które jej przez serce się przelewały. Stopniowo egzaltacya w niej rosła, wzmagała się. Od chwili, jak się dowiedziała, że można dziadkowi prawdę powiedzieć a przecie tajemnicę przed nim zachować, oddała się tajemnicy całą duszą. Wydało się jej, że Tanas jest sługą prześladowanej wiary. Złudzenie to swoje wzięła za świętą prawdę i zapragnęła być sługą sługi bożego... a tak silnie zapragnęła, że już dłużej nie była w stanie trzymać się od niego z daleka. Wstała, postąpiła kilka kroków i padła przed nim na kolana. Pochwyciła go za rękę i do ust ją swoich przycisnęła.

Tanas się żachnął; lecz natychmiast przybrał minę uroczystą i poważną, i uciekł się do stylu ewangelicznego.

— Zaprawdę, wiara taka jest rzadką w Izraelu.

Dziewczyna składając ręce, zawołała:

— Będę rozkazy wasze pełniła... będę milczała... Tylko zlitujcie się, nie nademną... ale nad moimi... Ja mam dziadka... mam brata... Niech im się co złego nie stanie.

— Bez woli bożej nikomu włos z głowy nie spadnie... Wiem, że masz dziadka i brata... Dziadek twój błądzi po manowcach a brat idzie szeroką drogą zepsucia.

Dziewczę jęknęło boleśnie.

— W twojej jednakże jest mocy dźwignąć ich z upadku. W tym zapewne celu dziewica przeczysta przyprowadziła mnie tu... Wytrwaj tylko w postanowieniu... nie daj się duchowi złemu opętać...

Tu ustał.

Niech nad tobą aniołowie boży czuwają.

Wyciągnął nad klęczącą ręce, jak do błogosławienia, i po cichu coś mówił. Poczem po omacku szukał laski i czapki.

— Czas mi w drogę.

Jerynka wstała z klęczek. Tanas poprawił na sobie torbę i lirę i wyciągnął rękę, prosząc, aby go wyprowadziła. Na progu oddawał ją pod opiekę Matki Boskiej i świętych pańskich. Dziewczyna odprowadziła go do wrót. Powróciwszy stanęła na ganeczku, z którego obszerny rozlegał się widok. Chciała jak najdłużej oczyma postać wędrowca przeprowadzić, lecz prędko znikł jej z oczu, udał się bowiem w stronę, w której droga zachodziła za cerkiew. Gdyby się był udał w przeciwną stronę, na trakt prowadzący do Husiatyna, to możnaby go długo, długo widzieć. Jerynka stanęła i zadała sobie zapytanie:

— Czemu on poszedł tędy a nie tędy?

Śmieszne zapytanie — nie prawdaż? Iležto jednakże jeszcze śmieszniejszych ludzie sobie zadają!....

Sprawiło jej to przykrość, że tak prędko z oczów go straciła — i w zamyśleniu utkwiła wzrok w husiatyński trakt, na którym pełno było ludzi i dużo wlekło się wozów. Od czasu do czasu pojawiała się jakaś taradajka, jednym lub paru końmi zaprzężona, która wołowe paronice wymijając prędzej się posuwała. Były to szlacheckie dryndule lub żydowskie wózki. Jerynka machinalnie śledziła ich ruch. Nie dziwiła jej mnogość ludzi i wozów na trakcie. Wiedziała, że w Husiatynie jarmark, na który pociągnęła cała okolica. Nie dziwiła się więc ruchowi, jak oraz i temu, że przed karczmą, która obok traktu się wznosiła i w której siedział Szmul, coraz to się więcej wozów, wózków i taradajek zatrzymuje, tak, że się tam drugi formuje jarmark. Szmul miał sławny miód, każdy zatem szlachcic, co jechał mimo olchowieckiej karczmy, miał sobie za obowiązek stanąć i najmniej kwartę wychylić. Niektórzy umyślnie drogi nakładali. Więc nad wieczorem zebrało się przed karczmą koni, wózków, bryczek i bryk dużo, a w karczmie, w dużej szynkownej izbie, za stołami siedziała szlachta, piła i gwarzyła.

— Lachy — szepnęła Jerynka po cichu — i postawszy przez chwilę, powróciła do kądzieli; przy której ją zostawimy a sami przeniesiemy się do karczmy.

Szlachta piła i gwarzyła: o czem? — Przedmiotów do rozmowy w owych czasach nie brakło. Porwanie dwóch biskupów i senatorów w Warszawie i wysłanie ich na Sybir było już wiadomem w całym kraju, i stanowiło niewyczerpaną treść rozmów. Szlachcice pojąć nie mogli, jak się podobny gwałt mógł stać. Nie dziwiło ich, że Moskale się go dopuścili, ale że Polacy się nie oparli.

— Pozwól świni grzędy, ona zechce wszędy — mówił głosem tubalnym zamaszysty jakiś szlachcic, który zajmował koniec stołu.

— Siła złego, dwóch na jednego — odpowiedział mu ze środka nie pierwszej młodości, ale jeszcze nie stary człowiek, któremu na łysinie świeciło się parę blizn i świadczyło, że to co mówi, nie mówi z bojaźni.

Na to gwarem odpowiedziało mu kilkunastu, lecz nie można było zrozumieć, czego oni chcieli, bo wszyscy razem mówili i rękami wymachiwali. Uciszyli się wszakże gdy zamaszysty szlachcic wstał i głos zabrał:

— Ja! mości dobrodzieju, ja! — mówił i dłonią się po piersi bił — ja sam na siebie biorę dziesięciu Moskali... Widziałem ich zbliska.... Nie taki djabeł straszny jak go malują... Na kamienieckim sejmiku....

Tu mu przerwał gwar, w którym dobitniej mówił jeden:

— Nie sztuka! Tam było tylko dwóch Moskali a szlachty setki....

— Ale tych dwóch znaczyło tyle co tysiąc, bo mieli za sobą plecy i dufali w list Imperatorowej, który z sobą przynieśli.... My jednakże ich pleców się nie zlękli i ja... ja sam... własną moją ręką, mości dobrodzieju, tego co był z listem, wziąłem za kark i wyprowadziłem... Zbladł jak ściana... i list zgubił.... Że był przy szabli, domyśliłem się, że szlachcic, więc mu powiadam: jeżeli czujesz się waszmość obrażonym, to bij się ze mną.... Cóż waszmości dobrodzieje myślicie? Ręce przedemną składał i mówił my nie po to przyszli, żeby się z wami bić... my kochamy panów Polaków.... Plunąłem bestyi w oczy, a on mi się ukłonił i prosił, żebym mu list carycy oddał.... Oto, jak potrzeba z Moskalami! Z góry na nich! a możesz im w oczy pluć...

— Z góry na nich! — krzyknęło kilkadziesiąt głosów. — Wiwat pan Cholewa!

— Wiwat szlachta polska! — odparł zamaszysty szlachcic, szklankę podnosząc.

Usiadł. Momencik ciszy, jaka potem na-

# INTERES BANKOWY

**Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:**

| | Kurs. | Portoryum. |
|---|---|---|
| **Marka** do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka - | $24\frac{1}{2}$ | 15 |
| **Gulden** czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - - - | $42\frac{45}{100}$ | 25 |
| **Rubel** do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - - | $51\frac{1}{2}$ | 25 |
| **Frank** do Francyi, Szwajcaryi i Belgii | 20 | 25 |
| **Gulden** do Holandyi - - - - | $41\frac{1}{4}$ | 25 |
| **Kroner** do Danii, Szwecyi i Norwegii | 28 | 25 |
| **Lira** do Włoch - - - - - | $19\frac{1}{2}$ | 25 |

**W. DYNIEWICZ.**

## Kalendarz Tygodniowy.

**Marzec, 1892.**

10 Czwartek, 40 Męczenników.
11 Piątek, Suche dni. Pelagii p.
12 Sobota, Suche dni. Grzegórz. p.
13 Niedziela, Nicefora b.
14 Poniedziałek, Zacharyasza.
15 Wtorek, Longina M.
16 Środa, Cyryla b.

### *Uniwersytet w Tomsku.*

Jedyna i w niezmiernym budynku się znajdująca „alma mater" Syberyi „carski uniwersytet w Tomsku" obchodził niedawno temu trzyletnią rocznicę istnienia, przyczem wieniec profesorów tamtejszych miał przyjemność widzenia około siebie kółka, składającego się z blizko 400 studentów i innych uczni i zwolenników wiedzy. Przed ukończeniem kolei syberyjskiej ukończono uniwersytet syberyjski, a w przyszłości te dwie instytucye państwowe na ziemi syberyjskiej mają być świadkami, że nowoczesna kultura i europejska cywilizacya istotnie przybyły do Syberyi częściowo niesłusznie okrzyczanej. Podczas gdy myśl budowania syberyjskiej kolei niejako przez noc powstała i natychmiast została wprowadzona w życie, plan syberyjskiego uniwersytetu potrzebował wiele dziesiątek lat, nim został dokonany.

Już na początku naszego stulecia powstał plan założenia uniwersytetu syberyjskiego, lecz wtenczas myślano o założeniu go w Tobolsku, ponieważ to miasto w przebiegu 18 stulecia tworzyło środek społeczeńskiego i duchowego życia Syberyi. Tymczasem posuwała się cywilizacya coraz dalej w Syberyi, a obecnie zajmuje Tomsk powyżej wymienione stanowisko, chociaż z Petersburga i Moskwy i w ogóle od granicy europejsko - azyatyckiej jest prawie dwa razy tak daleko do Tomska, jak do Tobolska.

Zaraz przy otwarciu syberyjskiego uniwersytetu w jesieni 1888 r. okazało się, że zakład ma większy pociąg dla akademickiej młodzieży w europejskiej Rosyi, aniżeli się tego spodziewano. Życie w Syberyi, o którem istnieją różne legendy, odłączenie od kultury europejskiej, ponęta pobytu pomiędzy politycznymi banitami i jeszcze inne przyczyny wpływały na młodociane umysły — i dla tego nie bali się długiej i mozolnej drogi. Jeszcze bardziej wpływu miał tutaj fakt, że właśnie w ostatnich latach, wskutek nowych praw uniwersyteckich, rozpoczęły się na wszystkich uniwersytetach rosyjskich, których jest ośm w Rosyi europejskiej, uciemiężenia i ograniczenia różnego rodzaju, zwłaszcza pod względem narodowości i wiary, i wciąż się wzmagają, wskutek czego rok rocznie wielu studentów zostaje z uniwersytetów wykluczonych lub wcale nie przyjmowanych. Wielu z odprawionych lub wykluczonych studentów, n. p. ulegało może bardziej potrzebie aniżeli własnej skłonności, ponieważ młody uniwersytet w Tomsku jest o wiele więcej ludzkim, nawet liberalniejszym, aniżeli inne — a może i dla tego, że Tomsk, jak i inne miasta Syberyi, jest za oddalonym, aby ręka prawa go dosięgła.

Wynikiem tych stosunków jest znowu, że uniwersytet w Tomsku od czasu jego otwarcia aż do dzisiejszego dnia nie dopiął właściwego jego celu, to jest, iż nie jest właściwem ogniskiem wyższej edukacyi dla krajowej syberyjskiej ludności. Już w przeszłym roku akademickim przedstawiał się stósunek liczbowy pomiędzy studentami pod tym względem bardzo niekorzystnie, gdyż akademicy rodzeni w Syberyi wynosili 36.31, a studenci z Moskwy europejskiej 63.69 procent wszystkich słuchaczy. W tym roku różnica będzie może jeszcze większą, gdyż coraz więcej studentów przybywa z europejskiej Rosyi. Pod temi warunkami mamy tu tylko nominalnie do czynienia z syberyjskim uniwersytetem, który faktycznie raczej jest dziewiątym uniwersytetem dla Rosyi europejskiej, co jest rzeczą bardzo ważną dla wydania sądu o całej sprawie.

Życie akademickie w uniwersyteckiem mieście syberyjskiem też nabiera tak szczegółowego, jak i interesującego kształtu, lecz co do ostatniego mniej dla osób tam przebywających jak dla obcego badacza. Przedewszystkiem jest faktem, że społeczeńskie i familijne życie w miastach Syberyi mało jeszcze się rozwinęło, z którego to powodu dla studentów jest trudną i kosztowną rzeczą znaleźć umieszczenie u osób prywatnych. Dla tego urządzono zaraz po wybudowaniu gmachu uniwersyteckiego tak zwany internat czyli pensyonat, w którym studenci znajdują umieszczenie i wyżywienie. Jest to wielki trzypiętrowy budynek, obejmujący 48 sal, z których 40 jest przeznaczonych dla studentów, podczas gdy reszta służy na cele gospodarskie. Wspaniały ten gmach został wybudowany za pieniądze, które złożyła ludność krajowa, jednakowoż nie zdaje się odpowiadać zupełnie swemu celowi. Większa część studentów, około 70 procent jest ubogą i musi się utrzymywać ze stypendyi i innych środków, i zdawałoby się, że zwłaszcza te pierwiastki powinny znaleźć przytułek w pensyonacie. Faktycznie zaś zakład przedstawia widowisko wielkiego hotelu, który dla swych drogich i dla tego nader niepraktycznych urządzeń jest tylko przystępnym dla bogatych studentów. Jako przykład tam panujących patryarchalnych stósunków niech tylko opowiemy, że studenci mieszkający w pensyonacie od zarządu tegoż wciąż jeszcze dostają jako środek oświetlenia świece stearynowe, zamiast petroleju; wielu z nich chwytają się praktycznego środka sprzedawając w mieście świece, które odebrali, a kupując za pieniądze otrzymane petrolej, przyczem pozostaje w ich rękach jeszcze mała nadwyżka pieniężna. Za 300 rubli rocznie, które władze naukowe wyznaczają na utrzymanie studentów w Tomsku, pobyt w pensyonacie jest niemożliwym prawie, dla czego, jak powyżej powiedziano, ubożsi studenci muszą szukać przytułku u mieszczan. Wydatki studenta, który otrzymuje „stipendium" w wysokości 300 rubli, wynoszą jak następuje: 100 rubli jako wpłata za odczyty, 144 ruble dla kasy pensyonatu i 15 rubli podatku stemplowego, tak, iż na resztę potrzeb życia na cały rok pozostaje kwota wynosząca tylko 41 rubli. Sprawa to bardzo oznaczająca dla rządu rosyjskiego, że oprócz wysokiego honorarium za odczyty w sumie 100 rubli jeszcze ściąga po 15 rubli jako podatek stemplowy ze sumy ofiarowanej jako stypendyum przez prywatną dobroczynność dla ubogich studentów.

Z przyczyny, że przeciętnie tylko studenci nie mający środków odwiedzają uniwersytet w Tomsku, łatwo można zrozumieć, że życie akademickie przy wszechnicy syberskiej nie jest koniecznie tak wesołem i rzeskiem jak w zachodniej Europie. Jeżeli z lat przeżytych przy uniwersytecie w Tomsku chcieliby zabrać jakie miłe wspomnienia na późniejsze lata, to mogliby je znaleźć tylko w gorącem współczuciu, jakie znajdują zawsze i każdego czasu u mieszkańców Tomska i u ludności innych miast syberyjskich, które odwiedzają podczas ich ekskursyi wakacyjnych. Temu nader żywemu publicznemu współczuciu, które syberyjski lud okazuje dla wyższego wykształcenia, ma uniwersytet syberyjski, a z nim studenci go odwiedzający do zawdzięczenia swoją egzystencyą. Ze środków prywatnych powstał uniwersytet i ze środków prywatnych utrzymuje się większa część jego słuchaczy. Niezapomnianemi nigdy pozostaną zasługi syberyjskiego kupca Sybirjakowa, który większą część swego niezmiernego majątku podarował na wybudowanie uniwersytetu i na fundusz dla stypendyi; niezmierny kapitał leżał wprawdzie przez dziesiątki lat nienaruszonym, gdyż rząd rosyjski przez długi czas nie mógł się zadecydować, aby przystąpić do tego dzieła. I teraz jeszcze okazuje rząd petersburgski wielką oziębłość dla syberyjskiej ,,alma mater", co zresztą nie wiele szkodzi uniwersytetowi; taką obojętność okazuje także edukowane społeczeństwo w europejskiej Rosyi, co podpada tem bardziej uwadze, gdyż opinia publiczna, która się obecnie nie troszczy o syberyjski uniwersytet, dawniej przez długie lata żądała energicznie, aby rząd się brał do dzieła, aż ten nareszcie się poddał presyi. Edukowany świat w Rosyi już często dawał takie przykłady zmienności i niestałości opinii.

### *Dziwne pieniądze afrykańskie.*

Jedną z największych przeszkód, z jaką brytańskie i niemieckie towarzystwa kolonizacyjne, jak i wszyscy podróżnicy w Afryce mają do walczenia, jest to, iż muszą być zawsze opatrzeni w pieniądze dla prowadzenia biznesu z krajowcami. Przeszkodą mianowicie jest posiadanie nie właściwego gatunku pieniędzy. Nie ma żadnego przedmiotu na całym świecie, któryby mógł służyć za środek wymiany wzdłuż i wpoprzek Afryki. A ponieważ czarnoskórcy w Afryce pod względem pieniędzy są tak szczegółowymi, jak i ludzie w innych częściach świata, byłoby przedewszystkiem potrzebnem dla przeistoczenia Afryki na dobre pole dla cywilizacyi i przedsiębiorstwa handlowego, aby zaprowadzono wspólny sztandar pieniężny.

Jedyną wielką przeszkodą jest, że ludność Afryki jest podzieloną na liczne plemiona i szczepy, z których każdy prawie ma własny środek wymiany i nie uznaje innych, gdy ma do czynienia z ludźmi cudzymi. A te środki są niezmiernie rozmaitemi począwszy od austryackiego dolara, na którym się znajduje wyobrażenie cesarzowej Maryi Teresy aż do metodycznie tuczonych psów.

Z wszystkich bitych pieniędzy ma dolar Maryi Teresy największą cyrkulacyę w Afryce, powiada „New York Morning Journal". Terytoryum jego rozciąga się od miasta Fez w Marokko, aż do Londynu Sudanu, wielkiego miasta handlowego Kam, i obejmuje więcej, aniżeli czwartą część całej Afryki, około 4 miliony mil kwadratowych, na którym to obszarze przebywa 70 milionów mieszkańców. Lecz i ten pieniądz jest różnym.

W Kassali, na przykład, nie dają całej wartości za dolara Maryi Teresy, jeżeli nie ma daty 1780, biust cesarzowej, koronę ozdobioną siedmiu dobrze się uwydatniającemi jabłkami i litery S. F. w pobliżu brzegu. Skoro pieniądz ma wszystkie te oznaki, krajowcy nazywają go „abugnukhte" (ojciec zadowolenia). Dalszą oznaką prawdziwości tej monety jest czarnawy kolor metalu wskutek przechodzenia przez rozliczne ręce. Suahetowie nazywają takie czarnawe pieniądze „resli meon" (czarne dolary) i chętnie takowe biorą.

W r. 1887 Anglicy, gdy podjęli swą wyprawę do Abissynii, zabrali ze sobą znaczny zapas nowych, pięknych dolarów Maryi Teresy rozmyślnie dla nich w Wiedniu bitych, lecz krajowcy podejrzliwie patrzeli na tę monetę, ponieważ była tak niezmiernie nową i świecącą. Tymczasem dolar Maryi Tetesy jest jedyną monetą, która w tej części Afryki jest braną i uznaną. Pieniądz ten rozpowszechnił się nader szybko.

W r. 1793, tylko trzynaście lat po śmierci cesarzowej Maryi Teresy, pierwszy Europejczyk — Anglik Brava — znalazł te dolary tam w znacznej liczbie. Choć go zrazu używano tylko jako ozdobę, to jednak piękny ten pieniądz srebrny stał się regularnym środkiem wymiany, znajdując drogę do każdego kąta północnej Afryki.

Z innych kruszców używa się dużo miedzi w Afryce na pieniądze. Tak zwany Niam - Niam ma cal średnicy i jest podobnym do angielskiego tak zwanego „Car-copper". Ekspedycye więc do terytoryum Niam - Niam były zmuszone mieć ze sobą kilku kotlarzy, a ci, skoro ekspedycya przybyła do Niam - Niam, zajmowali się przerabianiem sztuk miedzi na pierścienie różnego rozmiaru — od wielkości bransoletki do maleńkiego pierścionka. A Niam - Niam tak bardzo lubią ten rodzaj pieniędzy, że za najmniejszy pierścień miedziany (nie mający wartości centa) można od nich kupić tłustą kurę.

Żelazo jest także używane w ten sposób pomiędzy Afrykanami. Ponieważ na targu się okazywało w kawałkach, to miano nawet różne dla kawałków nazwy, n. p. „kawałek rumu", to jest wartość żelaza za pewną ilość rumu — zwyczajnie galon; „kawałek tabaki", to jest wartość 20 kółek tabaki. Dzieje się to jeszcze w środkowej Afryce. Przy ujściu rzeki Niger naprzykład w Bomey, kuje się żelazo na kształt podkówek, które wtenczas mają nazwę „ighi" lub też „manilla". Inny jeszcze kształt nadają żelazu w terytoryum, przez które płyną rzeki wpadające do białego Nilu.

Plemię Bengo ma monetę żelazną, podobną do łopaty z trzonkiem i z końcem podobnym do kotwicy. Monetę tę nazywają „loggo colluti." Największy pieniądz żelazny będący tutaj w cyrkulacyi ma jednę stopę średnicy. Ten skarb układają handlarze krajowi w swych składach tak samo, jak w innych krajach przechowują srebro i złoto. Za dziesięć takich kręgów żelaznych ważących po dwa funty młodzieniec może kupić swą ulubioną od jej ojca. Jeżeli się nie może zdobyć na 100 takich kręgów, to musi się zadowolnić podstarzałą pięknością.

Oprócz metali używają w Afryce także soli za środek wymiany. Tak się dzieje w Abissynii i pewnych okręgach w północnej Afryce. Kawały tej soli, zwane „alliola", pochodzą ze wschodu alp abessyńskich. Są podobne do kamieni do szlifowania z jedną stroną cokolwiek śpiczastą i ważą każdy funt i ćwierć. Wielbłąd może unieść 500, muł 250, a niewolnik 60 z tych kawałków.

Za dolar Maryi Teresy dają Afar'owie 100 takich kawałków soli, Adoanie tylko 40, a Gaudarowie tylko 30. Aby zapobiedz utraceniu wagi amole'a, bywa tenże obwijany w korę. Plemię Kissama czyli Koanza w Angola zabezpiecza sól w podobny sposób.

W Afryce istnieje także rodzaj pieniędzy papierowych. Nad wybrzeżem Loanzo n. p. mają „umbougo", rodzaj maty papierowej mającej rozmiar stopy kwadratowej. Za sto takich można dostać sztukę sukna. W środku Sudanu jest monetą sztandarową, tobe, kawał materyi bawełnicowej, a w Kanemie koszula bawełnicowa.

Z drugiej strony są Dikoa w kraju Adomah, w Logona i innych miejscowościach szmaty bawełniane pieniędzmi. W Barigari szmaty te są tak małemi, że od 70 do 150 potrzeba zeszyć, aby z nich zrobić koszulę. W Darfurze szara, gruba materya na koszule uchodzi za pieniądze, a w Tiont, w górnym Egipcie, materya ta bywa farbowana na ciemno lub niebiesko i pocięta na kawały po trzy jardy każdy.

Paciorki ze szkła uchodzą także za pieniądze, lecz wartość ich zależy od gustu różnych plemion i dla tego też nie są uważane za pieniądze sztandarowe. Więcej jak raz znalazł się eksplorator afrykański nagle w terytoryum, gdzie paciorki, które przywiózł ze sobą, nie podobały się krajowym pięknością, które krótki czas przedtem polubiły inny rodzaj paciorków.

A jedyny sposób zniewolenia ich do przyjęcia tych paciorków jako zapłatę za żywność, jest ten, iż im się daje wspaniałomyślne dyskonto z ich poprzednio uznanej wartości. W południowo - zachodnich okręgach Afryki są ulubione wielkie, czerwone paciorki, okrągłego lub cylindrowego kształtu, jako i małe paciorki koloru indygo, małe czarne i inne z czerwonemi kreskami.

Tak zwane „kaori" uchodzą za pieniądze po niezmiernym obszarze; cienkie te muszle podobne do porcelany mają po większej części kolor wątrobiany, można znaleźć masami na wyspach należących do Maldivian grupy. Kolor jest białym, żółtym lub brunatnym. Mała ta muszla mierzy od dwóch trzecich cala do cala i pół i bywa zwyczajnie wysełana do Londynu a ztąd do Afryki. Tona tych „kaoris" kosztuje na wyspie Ceylon od $3.50 do $3.75.

Muszle te służą od wielu wieków za pieniądze w Afryce. Handlarz arabski, Ibu Batuta, poznał takowe wzdłuż rzeki Niger w czternastem stuleciu, a do Afryki mieli ją przywieźć Portugalczycy; dzisiaj nie mają już takiej wartości jak dawniej.

Trzydzieści i pięć lat temu było można w kraju Unjoro kupić krowę za 10 kaori. Teraz potrzeba całego ładunku. Burtoa, eksplorator, powiada: Są to bardzo wygodne pieniądze. Trzeba silnego człowieka, aby uniósł z nich tyle, ileby miało wartość dwóch dolarów.

Ostatnim rodzajem pieniędzy w Afryce jest bydło i są inne zwierzęta. Na pierwszem miejscu znajdują się woły, po nich następują konie, wielbłądy, kozy i psy. Najbogatszym, tak jak za czasów patryarchów, jest ten, który posiada najwięcej bydła.

Pomiędzy Unyamwazi'ami ojciec sprzeda córkę za jednę do dziesięciu krów. Lomali żąda od młodzieńca ubogiego, starającego się o rękę jego córki 10 do 20 koni, lecz bogaty musi dać więcej, aniżeli sto, a oprócz tego 500 wielbłądów i 300 owiec.

Z drugiej zaś strony można w Uganda kupić najpiękniejszą dziewczynę za cztery woły, z dodatkiem sześciu igieł i puszki z nabojami.

# POLSKA.

## ZIEMIE POLSKIE.

### POD MOSKALEM.

Petersburgski „Świet" krzyczy w niebogłosy o nietolerancyi wileńskiego biskupa ks. Awdziewicza. Rzeczone pismo donosi mianowicie, jakoby przez lat 30, gdy procesya prawosławna w dzień Jordanu przechodziła koło kościołów katolickich, odzywały się w nich dzwony, które według zdania „Święta" miały dokumentować solidarność chrześciańską. Tymczasem w tym roku ksiądz biskup Awdziewicz miał wydać rozporządzenie, zakazujące dzwonienia w kościołach katolickich podczas przechodzenia koło nich prawosławnej procesyi Jordanu. Na to rozporządzenie oburza się „Świet" i kłamie, że przez lat 30 dzwoniono w kościołach katolickich w Wilnie. Tymczasem rzeczywiście dzwoniono, ale tylko podczas rządów w Wilnie osławionego apostaty Żylińskiego, a przedtem nigdy. Dziwna rzecz, że „Świet" domaga się okazania przez dzwony solidarności chrześciańskiej dla prawosławnego Jordanu, a dla czego w prawosławnych cerkwiach nie dzwonią dla takiej samej solidarności wówczas, gdy np. odbywa się katolicka procesya Bożego Ciała? Lecz nie tylko że nie dzwonią w prawosławnych cerkwiach, ale chrześciański prawosławny rząd rosyjski w ostatnich latach wzbronił odbywania procesyi Bożego Ciała w Wilnie po ulicach i duchowieństwo katolickie musi je uskuteczniać wewnątrz kościołów.

— W „Birż. Wied." znajdujemy korespondencyą z Warszawy następującej treści: „Otwarte w roku 1870 Towarzystwo kredytowe miejskie, udzielające pożyczek na zastaw domów, istnieje już od lat 22. Użyteczność tej instytucyi jest dla wszystkich widoczną. Kto znał Warszawę do 1870 r. i przypatrzy się jej obecnie, ten zdziwi się wielce: przybyły setki nowych domów, zbudowanych ze wszystkiemi wygodami, odpowiadającemi potrzebom czasu. Ale jest i odwrotna strona medalu. Kiedy Towarzystwo zaczęło wydawać pożyczki, powstała w Warszawie cała banda spekulantów, którzy zaczęli budować domy za pożyczone pieniądze, a po ich ukończeniu zaraz je sprzedawali, biorąc się do nowych budowli. Były przykłady, że takie domy przechodziły pięciokrotnie z rąk do rąk w ciągu roku. Mając w kieszeni 1000 rubli, aferzysta taki rozpoczynał budowę domu wartości kilkudziesięciu tysięcy, umawiając robotników i dostawę potrzebnych materyałów warunkowo, z zamiarem wyciągnięcia jak największych zysków po otrzymaniu pożyczki z Towarzystwa kredytowego miejskiego. Tym sposobem okazuje się, że Towarzystwo kredytowe w Warszawie stało się powodem powstania w Warszawie licznych spekulantów, pragnących robić majątki na budowie domów.

„Aby powstrzymać tę spekulacyjną gorączkę budowania, prowadzącą do przesilenia i bankructw, w grudniu 1883 r. na ogólnem posiedzeniu członków Towarzystwa kredytowego miejskiego wniesionym został przez 30 właścicieli domów projekt, aby wydawać pożyczki na domy nie wcześniej, aż w trzy lata po ich ukończeniu. Zdaje się — środek bardzo racyonalny. Ale pod naciskiem zarządu Towarzystwa kredytowego, wspomniany projekt został odrzucony, ze szkodą interesów obywateli."

„Wszystko ma jednak swój koniec. Tak i w tym wypadku okazało się, że nadmierna budowa domów w Warszawie przeszła zapotrzebowanie. Nadszedł r. 1885, a z nim „przesilenie kamieniczków". Tysiące mieszkań było niczajętych, setki właściciela domów było na drodze do bankructwa. Od owego czasu dotąd jeszcze nie mogą się poprawić interesa naszych obywateli, a Towarzystwo kredytowe wie tylko tyle, że drukuje ciągle ogłoszenia o sprzedaży przez licytacyą zastawionych domów."

„Obecnie Warszawa znajduje się w położeniu 1885 r., tj. w oczekiwaniu nowego przesilenia. W r. z. jednocześnie budowano 87 nowych domów, z których znaczna część czteropiętrowych. W skutek tego przybywa przeszło tysiąc mieszkań. A i bez tego jakże wiele jest próżnych! Właściciele domów na ulicach drugorzędnych znajdą się obecnie w położeniu krytycznem, gdyż nie będą mieć lokatorów. Trzeba dodać, że i przeszłoroczny ruch budowlany wywołany został przez spekulacyą. Głównie działa tu towarzystwo, złożone z osób kilkudziesięciu. W skutek wielkiego ruchu budowlanego cegła tak zdrożała, że kilka domów zmuszonych było zaprzestać dalszej budowy."

„Spodziewano się powszechnie, że na ogólnem zebraniu Towarzystwa kredytowego miejskiego w grudniu r. z. sam zarząd Towarzystwa podniesie projekt pożyczek na nowo budującego się domu, odrzucony w roku 1885 — aby tym sposobem wybawić Warszawę od nowej kryzis. Na nieszczęście, nadzieje te zawiodły."

— Puszcza Białowiezka, jak donosi „Kijew. Słowo", ma być połączona własną odnogą kolejową z kolejami południowo-zachodniemi, a mianowicie ze stacyą Kleszczele. Zadaniem nowej odnogi będzie ułatwienie eksploatacyi materyału drzewnego w lasach białowiezkich.

— We wsi Zabrzezinie żył pewien włościanin, którego rząd, jak wiele innych, w roku 1886 zmusił knutem do przejścia na schizmę. Włościanin ten nie uczęszczał jednakże do cerkwi, lecz do kościoła katolickiego. Gdy niedawno temu na śmierć zachorował, prosił aby przyzwano katolickiego księdza do niego. Księżom katolickim wolno dawniejszym unitom jednakże tylko w takim razie udzielać sakramentów św., i to pod karą zamknięcia kościoła, jeżeli pop oświadczy piśmiennie, że ów unita nie jest członkiem prawosławnej cerkwi. Aby się więc do owego chorego włościanina módz udać, prosił ksiądz popa o owe oświadczenie, którego udzielenia pop odmówił. Nieszczęśliwy włościanin musiał więc umrzeć bez przyjęcia ostatnich sakramentów św.

— W Zrabkach, pod Łowiczem, napadli na dom włościanina Wawrzyńca Sobiraja trzech złoczyńców w celu rabunku. Zabiwszy wystrzałem z rewolweru jego żonę i pobiwszy go silnie, zażądali pieniędzy, spostrzegłszy jednak że dzieci Sobiraja pobiegły na wieś, uciekli.

### POD PRUSAKIEM.

## W. Ks. Poznańskie.

Złoty jubileusz małżeństwa obchodził dnia 9 zm. emerytowany nauczyciel B o g a j s k i z Rogowa wraz z swą małżonką, liczącą tak jak on 74 lat życia. „Młodą parę" pobłogosławił w kościele przy bardzo wielkim udziale ludności tamtejszej ks. proboszcz Śmigielski. W mieszkaniu składały sędziwej parze życzenia liczne deputacye miejscowe i okoliczne.

— Chodzież. Straszną śmiercią skończyła żona robotnika Szylinga z Nowego Firku. Przed kilkoma tygodniami, gdy tak silne panowały mrozy, udała się ta kobieta, która na kurcze cierpiała, do miasta. Powracając do domu, nagle dostała kurcze. W pierwszem zagajeniu padła na ziemię i w tym mrozie kilka godzin przeleżała na ziemi. Gdy kurcze trochę przeminęły, zaczołgała się nieszczęśliwa do jednego gospodarstwa, gdzie się nią gorliwie zajęto. Ręce i nogi odmarzły już do połowy. Wieczorem wyszedł Szyling, by żonę poszukać, zaniósł ją do domu, ułożył do łóżka, a ponieważ nie miał pieniędzy na opłacenie lekarza, nasmarował ją olejem, jaki miał w domu. Następnego dnia musiał iść do roboty więc kobiety mało tylko mógł doglądać. Nieszczęśliwa chora do zdrowia już nie miała powrócić. Odmarzłe członki u rąk i nóg poczęły gnić, jeden po drugim począł odpadać, aż po kilkodniowej chorobie śmierć ją uwolniła od strasznych tych męczarni. Politowania szczerego godny mąż opowiadając z płaczem smutną tę sprawę, wyjawił, że z żadnej strony nie pospieszono mu z pomocą, chociaż do niejednych zapukał drzwi.

## Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Kartuzy. Chałupnik Kitowski z Mojszewskiej huty, wracając z Kartuz do domu, został przez pasierba swego Wikę tak sponiewierany, że umarł. Obaj byli pijani. Wika uciekł oknem, gdy przybył żandarm go aresztować.

— Zblewo. W strychu spaliła się F. Kureckiemu pięcioletnia dziewczynka. Matka, wróciwszy z kościoła, nanieciła ogień i poszła do dołu po kartofle. Tymczasem dziecko się zapaliło, wybiegło na podwórze, przybiegło do dołu i się wywróciło. Matka wyszła dziecku na pomoc ale nadaremno. Ubiór był na niem spalony. Zaraz następnej nocy dziecko skonało.

## Szlązk austryacki.

— Równouprawnienie na Szlązku. Opawsky Tydennik donosi z Frydku po raz drugi, co następuje: (a więc wiadomość ta nie ulega najmniejszej wątpliwości). P. Gaweł, Polak, obywatel we Frydku miał jakąś sprawę w sądzie. Protokół spisał urzędnik p. Juliusz Hauser po niemiecku i wezwał p. Gawła do podpisania go, na co tenże zgodzić się nie chciał, oświadczając, że czego nie rozumie, tego także nie podpisze. Słowa te tak rozdrażniły p. Hausera, że wypędził z kancelaryi p. Gawła słowami: „Tam są drzwi." A więc kto to żąda na Szlązku, żeby spisywano protokoły w języku polskim lub czeskim, bo niemieckich nie rozumie, ten musi znosić grubiaństwa.

### *Naczelnicy robotników przeciw imigracyi.*

Jest faktem, że wielu z amerykańskich naczelników robotniczych należy do najgorszych podburzycieli przeciw imigracyi. A zwłaszcza są to ci, którzy sami imigrowali, lub pochodzą z rodziców, którzy z zagranicy przybyli. Powderly wielki mistrz „Rycerzy Pracy" urodził się w Ameryce, lecz rodzice jego przybyli krótko przedtem z Irlandyi. Samuel Gompers, naczelnik rzemieślników, przybył z Anglii, dokąd jego rodzice przybyli z Niemiec. Schultheis, który niedawno przybył, oświadczył w Birmingham, że wszystkie gałęzie przemysłowe, nawet rolnictwo, mają więcej sił robotniczych, aniżeli potrzebują, tak iż ludzie nie mający pracy tworzą całą armię; a jednakowoż przyciągają Stany Zjednoczone coraz więcej imigrantów; tak zwane wydziały pomocnicze przysełają miesięcznie do 10,000 emigrantów do Ameryki, towarzystwa okrętowe importują wciąż tanich robotników, aby zmniejszyć myto t u t e j s z y c h robotników. Aby przepełnić miarę, trzeba tylko jeszcze, aby niektórzy z urzędników Stanów Zjednoczonych, którzy mieli wykonywać prawo przeciw niepożądanym imigrantom, dążyli za złem wytłómaczeniem tego prawa i wystawili takowe na szyderstwo.

Powiada także Gompers: „Na kwestyą imigracyjną nie zapatruję się tylko z samolubnego stanowiska własnej obrony, lecz jestem przekonanym, że imigracya służy na to, aby zniszczyć niezależność i dalszy rozwój naszego ludu i że jest skutecznym środkiem, aby utrzymywać przestarzałe instytucye niektórych krajów europejskich i przez nią zostają tam wstrzymywane i odkładane ekonomiczne, polityczne i socyalne reformy."

Ostatnią ideę, że emigracya niezadowolonych robotników z Europy do Ameryki zapobiega rewolucyom i utrzymuje partye, pochwycił i ogłosił Powderly w swej ostatniej odezwie do „Rycerzy Pracy". W ogóle występuje jeszcze bardziej przeciw emigracyi, aniżeli Gompers. Opisuje imigrantów przybywających do portów amerykańskich w najochydniejszych kolorach. Najbardziej nienawidzi Słowaków pracujących w tej okolicy Pennsylwanii, w której on przebywa.

„W pewnym składzie w Scranton", powiada Powderly, „widziałem niedawno temu beczkę zawierającą zgniłe jaja, z których ani jedno nie było dobrem. Ubodzy Słowacy zabrali te jaja i spożywali je, chociaż w nich już się kurczęta zalęgły. Taki lud i taki sposób nie mogą dać rządowi tego kraju stałej podstawy; robotnicy, którzy samych siebie szanują, nie mogą współzawodniczyć z rasą, która żywi się w ten sposób i wszyscy, tak, w istocie wszyscy ci nędzni śmiertelnicy, m u s z ą w ten sposób się żywić lub umierać z głodu.

Prawdą jest, że Słowacy bardzo źle się żywią, i że się zadowalają strawą, którąby pogardzali ludzie, którzy wzrośli pod lepszemi stósunkami i w bardziej ucywilizowanych krajach. Jednakowoż wątpimy, ażeby Słowacy żywili się zgniłemi jajami, lub takiemi, w których wydoskonalone już zarodki kurcząt się znajdują, jak to Powderly twierdzi, któremu o cokolwiek mniej lub więcej nie chodzi.

Powderly wyraźnie powiada, że cała imigracya jest klątwą dla Ameryki. Życzy, aby przynajmniej została zatrzymaną na lat 10, i popiera „bill" imigracyjny senatora Chandler. Takie polecenie w takim stósunku jest najlepszym komentarzem „bill'u" pokrytego płaszczem ludzkości. Chce bowiem zmniejszyć imigracyę przez zmuszenie kompanii parowcowych do policzenia emigrantom wygórowanych cen za podróż. W tym celu robi Powderly kompaniom okrętowym przesadzone przepisy, jak mają urządzić swe okręty dla lepszej wygody emigrantów.

Lecz czyż myśli Chandler, czyż myśli Powderly, że właśnie ten rodzaj imigrantów, przeciw którym walka przeważnie się toczyć powinna, importowanych robotników dla okręgów górniczych i fabrycznych, aby zniżyć myto tutejszych robotników, przez podwyższenie kosztów podróży zostanie wstrzymanym od przybycia. Monopoliści i korporacye zbogacone wskutek wysokiego cła nie będą dbali o kilka tysięcy dolarów więcej, którebyi musieli płacić za ich niewolników pracy.

Zresztą jest to wielką omyłką, jeżeli chcemy oszacować emigracyę podczas wartości pieniędzy, jakie imigrant ma w kieszeni, jak to zwyczajnie czynią urzędnicy, którzy mają dozór nad imigracyą. Ubogiemu parobkowi, ubogiej dziewce, którzy mozolnie oszczędzili tyle pieniędzy, ile potrzebowali na podróż do Ameryki, z ich chęcią do pracy i ich silnemi rękami lepiej się tutaj będzie powodziło, aniżeli pieściuchowi. który w starym kraju nie sprawował się dobrze, i myśli, że tutaj przez swą przebiegłość dorobi się czegoś, a choćby miał pełną kieszeń pieniędzy, a ci pierwsi ani jednego dolara nie mieli.

### *Na postrach.*

Przed akademią wiadomości naturalnych w Philadelphii jen. Isaac W. Winstar, który ma stósunki z wielkiemi przedsiębiorstwami w kopalniach węgla, wypowiedział przerażające zdanie, że przy teraźniejszem spotrzebowaniu węgli pokłady węgli w Stanach Zjednoczonych jako i brytańskiej Ameryce północnej będą już wyczerpane z a s t o i d w a n a ś c i e lat. Oświadcza, że badanie jego okazało, iż północna Ameryka nie posiada więcej jak 150,000 mil kwadratowych właściwych pokładów węgli.

Jest to mierne oszacowanie w obec podania urzędników rządowych, którzy twierdzą, że w samych Stanach Zjednoczonych mamy 219,080 mil kwadratowych węgli. Lecz i to oszacowanie nie jest nader pomyślnem, gdyby tak wiele węgli zawsze potrzebowano, jak obecnie. Pokłady węgli w Stanach Zjednoczonych nie są grubemi, rzadko grubszemi nad 6 stóp, i jak doświadczenie okazuje, nie otrzymuje się w przecięciu tylko około 800 ton z akra, coby na 250,080 mil kwadratowych uczyniło około 673-000,000,000 ton. Liczba ta zdaje się być wielką, lecz nią nie jest. W roku 1889 spotrzebowaliśmy bowiem 126,097,799 ton. Choćby potrzeba się nie wzmagała, to węgle nasze wystarczyłyby tylko najdalej na lat 5000. Lecz przy ciągłem mnożeniu się gałęzi przemysłu i zmniejszaniu się zapasów drzewa (lasów) nie można się spodziewać, że tymczasem nie nastąpi zastój w zużytkowaniu węgli, przeciwnie istnieje prawdopodobieństwo, że w teraźniejszym dziesiątku lat się podwoi, a w następnym cztery razy tak wielkiem będzie itd. Według tej rachuby spotrzebujemy w dziesiątku lat 1889-1899 1,890,000,000 ton, od 1899-1909 3,780,000,000, od 1909-1919 7650 milionów. Od 1919-1929 15,120 milionów, od 1959-1969 już 241,920 milionów ton, a więc z istniejącego zapasu zużyjemy już 481,950 milionów ton i nie będziemy mieli dosyć węgli, aby jeszcze przebyć jeden dziesiątek lat. Węgle mogłyby więc najdalej wystarczyć do roku 1980 a przy ograniczeniu użytku może do końca dwudziestego stulecia.

Nasz wiek nazywają stuleciem żelaza lub też pary. Stósowniej nazywałby się stuleciem węglanem. Bo bez węgla, który dopiero umożebnił wyzyskiwanie pary i żelaza nie osiąglibyśmy nigdy rozkwitu dzisiejszej kultury. Cóż się stanie z naszemi olbrzymiemi przemysłami, skoro węgiel poprzestanie dostarczać ognia? Przemysły może nie ustaną, bo duch ludzki wynajdzie sposoby, aby ujarzmić zawsze nowe siły natury, lecz zmiana nastanie w przemysłach. Zmiany będą olbrzymiemi. Pittsburgi i Birminghamy zaginą, a na ich miejscu powstaną kwitnące miasta fabryczne wszędzie tam, gdzie nie będzie trzeba wodę za pomocą węgli zamienić w parę, aby dostać siłę pędzącą, lecz gdzie padająca woda bezpośrednio i przez zamianę na elektryczność dostarczy siły pędzącej. Siła wody będzie wtenczas bardziej pożądaną, aniżeli teraz, i kto wie, czy czasem w niegościnnym Labrador przy olbrzymich wodospadach rzeki Grand River nie zakwitnie wielkie miasto przemysłowe.

Woda dostarczana przez wodospady naturalnie będzie tworzyła jedyną siłę, przez którą ludzie będą chcieli zastąpić węgle. Bo sama woda nie wystarczyłaby. Z pewnością duch ludzki znajdzie środki i drogi, dla wyzyskiwania także niezmiernej siły, którą dostarczać będzie przypływ i odpływ wody morskiej, aż do czasu, gdy siła promieni słońca zgaśnie i księżyc padnie na ziemię. Ludzie będą się starali ujarzmić wiatr i zmusić szkodliwy orkan do pełnienia pożytecznej służby. Nauczą się zażądać od słońca wprost to, co utracą przez ukończenie się siły i ciepła przechowanego w węglach.

Wszystko to zawsze z przypuszczeniem, że sprawa będzie tak źle stała. Nie jest przecież udowodnionem i nie jest nawet prawdopodobnem, że już odkryto wszystkie pokłady węgla w Stanach Zjednoczonych, i na pewno można twierdzić, że w brytańskiej Ameryce czeka niejeden jeszcze pokład na odkrycie i eksploatacyą. Lecz chociaż położenie miałoby być najgorszem, to nie potrzebujemy się troszczyć o naszych potomków, przynajmniej nie ma obawy na kilka tysięcy lat jeszcze. Im mniej bowiem pozornie nam natura dostarcza, tem większe będzie człowiek robił odkrycia, aby wydrzeć naturze to, co jest potrzebnem dla jego życia i dobrobytu. Ludzkość istniała tysiące lat bez węgli, i będzie ponownie bez nich mogła się obyć.


# “German Syrup”

J. C. Davis, rektor episkopalnego kościoła św. Jakóba, Eufala, Ala.: „Mój syn cierpiał bardzo na straszliwy i grożący kaszel przez kilka miesięcy i po używaniu lekarstw przepisywanych mu przez doktorów które mu nie ulżyły, został zupełnie wyleczony po użyciu dwóch butelek niemieckiego syropu Boschee'a. Mogę takowy polecać bez wachania się." Chroniczne, ostre, wkorzenione kaszle, jak ten, są najdokładniejszą próbą, na jaką można lekarstwo wystawić. Na takie długie wypadki jest Boschee'a niemiecki syrop szczegółowem lekarstwem. Wielu innych cierpiących tak, jak ów chłopiec, powinni sobie to zanotować.

EPISKOPALNY REKTOR

J. F. Arnold, Montevideo, Minn., pisze: „Zawsze używam niemieckiego syropu na zaziębienie płuc. Nie znalazłem nigdy równego mu lekarstwa — a przewyższającego go wcale nie.

G. G. Green, Sole Man'fr, Woodbury, N. J.


### *Serce Kościuszki.*

„Tribuna illustrata" w Rzymie podaje w numerze z dnia 31 stycznia obszerny artykuł, ozdobiony 4 rycinami, o muzeum polskiem w Rapperswylu. Zamek ten, jak wiadomo, został oddany na muzeum na lat 99. W artykule wymienionionym poruszoną została sprawa deponowania w muzeum serca Kościuszki, które się znajduje w kaplicy wili Morosinich w Vezia pod Lugano. Rodzina ta jest potomstwem i spadkobiercą córki Zeltnera z Solothurn, chrześniaczki Kościuszki, który jej sam męża wybrał i wyraził życzenie, żeby serce jego spoczywało na wolnej ziemi szwajcarskiej. Starania o pozyskanie tej pamiątki dla muzeum, urządzonego w Szwajcaryi, czyni zaprzyjaźniony z rodziną Morosinich hr. Szczawiński-Brochocki. Sprawa jest dosyć trudną z powodu rozgałęzienia rodziny, w której wszyscy spadkobiercy musieliby dać swoje zezwolenie. W posiadaniu ich znajduje się również współczesna miniatura Kościuszki.

### *Co kosztuje strzał armatni?*

Nic dziwnego, że się w naszych czasach boją państwa rozpoczynać wojnę, bo taka wojna pozbawia dziesiątki tysięcy ludzi życia lub zdrowia i kosztuje tysiące milionów pieniędzy. Pewna angielska gazeta oblicza w następujący sposób koszta jednego tylko strzału z ciężkiej okrętowej armaty. Kula, proch i kartusze do armaty, która waży 110 ton, kosztują 3060 marek, a mianowicie 900 funtów prochu 1400 marek, kula ważąca 1800 funtów 1600 marek i jedwab do kartuszy 60 marek. Oprócz tego trzeba obliczyć zużycie armaty po każdym wystrzale, bo taka armata o 110 tonach może tylko 95 razy wystrzelić. Nowa armata kosztuje 330.000 marek, w ten sposób zniszczenie armaty za każdym strzałem wynosi 3475 marek. Razem więc kosztuje strzał z takiej armaty 6535 marek, albo 3800 złr. Wystrzał z armaty, która waży 67 ton, kosztuje 200.000 marek i można z niej 127 razy wystrzelić; wreszcie strzał z armaty na 45 ton kosztuje 1960 marek; armata taka kosztuje 126.000 marek i można z niej 150 razy wystrzelić. — Straszne to sumy, gdy się pomyśli, że za koszta takiego wystrzału możnaby kupić duże gospodarstwo, gdy się dalej pomyśli, ile to tysięcy wieśniaków składa się podatkami, aby oddać na przykład 3800 złr.; jest to już duża wioska, która płaci tyle podatku. —

---

stąpiła, przerwany został zapytaniem, wycedzonem przez łysego powoli i nieco piskliwym głosem:

— A nie byłżeś waszmość, panie Cholewo, w Porycku, podczas kiedy Czackiego porwali? A czemuż to waszmość porwać go pozwoliłeś?

Pana Cholewę nie zmieszało to zapytanie. Nie stracił rezonu. Głośno chrząknął, ze szklanicy pociągnął, znów wstał i głos zabrał:

— Panowie bracia! krótko się wytłumaczę z zarzutu, jaki przez pana Kwaśniewskiego mi uczynionym został... Byłem pijany... Szlachcicowi upić się wolno!

— Wolno! — odpowiedziano chórem z za stołów:

— To mnie usprawiedliwia w oczach ludzi rozumnych i honorowych....

— Najzupełniej....

— Ale nic usprawiedliwić nie może tych, co w Warszawie siedzą i pozwolili sobie z pod nosa porwać książąt kościoła, Sołtyka i Załuskiego, senatorów, dwóch Rzewuskich... Niech mi daruje książe Karol Radziwiłł, ale gdybym ja był na jego miejscu....

— Wszak książe Karol także szlachcic — wrzasnął cedzący głos.

— Alboż kto mu szlachectwa przeczy! — odparł pan Cholewa — ale właśnie dla tego, że szlachcic....

— To mu się tak samo upić wolno, jak waszmości — rzucił preoponent.

— Prawda! — zakrzyczano na raz z różnych miejsc, i w gwarze słychać było pojedyńcze frazesy, potwierdzane ogólnem potakiwaniem.

— Radziwiłł dobry szlachcic, tęgo pije!.... Musiał być pijany, kiedy Moskale biskupów porywali!.... Co Radziwiłł to Radziwiłł!... Czemu to jego nie porwali!... Sami Moskale mają dla niego respekt!.... Gwar ten pokryty został wywołaniem zdrowia popularnego magnata.

— Wiwat Radziwiłł! — ktoś krzyknął.

Wszyscy za stołami razem powstali, szklanice podnieśli w górę, i kilkanaście garnców miodu w jednej chwili znikło w szlacheckich żołądkach.

Po wychyleniu tego zdrowia zapanował w izbie gwar rozbitych rozmów, których ogólnej treści schwycić nie było można, dla tej prostej i naturalnej przyczyny, że jej nie było. Jeden prawił to, drugi owo. Ten mówił coś o starym hetmanie, który dożywał dni swoich, ów o posiewach, które nie złe zbiory zapowiadają. Jaki taki, na pół podchmielony, wyniósł się, przypomniawszy sobie nagle, iż zostawił jejmość swoją na bryczce i przyrzekł jej, że zabawi w karczmie „najdłużej... minutkę"... Takich zaczęło być coraz więcej. Przed karczmą dało się słyszeć parę zajść małżeńskich.

— Śliczna mi minutka! — półgłosem ale z przyciskiem mówiła jakaś dobrej tuszy szlachcianka do szlachcica, który szczególnej doznawał trudności w trafieniu nogą na stopień.

— Czegóż aśćka chcesz! — odparł szlachcic głośno i gniewnie — spokoju mi nie dajesz!...

— Oj! dałabym ja ci spokój, gdyby ludzie nie słyszeli! — podchwyciła jejmość i odwróciła się od męża.

Szlachcic się gramolił. Podnosił kolejno nogę to prawą, to lewą; szabla mu zawadzała; odpoczywał, poprawiał kapuzy na głowie i w dłonie spluwał — i klął na czem świat stoi.

— Z temi babami... ach!... rady dać sobie nie można.... Minutka?... proszę kogo?.... Ona mi minutką w oczy ćwierka. Świat mi dalej obrzydnie...

Jejmość zęby zaciskała, a siedzący na koźle pachołek złośliwie się uśmiechał.

Scen podobnego rodzaju odbywało się kilka. Każdy niemal małżonek odcinał się małżonce, wyjąwszy jednego, który swojej jejmości tłumaczył, że całe życie ludzkie, chociażby było tak długiem jak Matuzalowe, jest minutką w porównaniu z wiecznością. Zdaje się jednakże, że ta jejmość była mocniej rozgniewaną aniżeli inne.

Zostawmy jednakże jejmoście a zajrzyjmy jeszcze do karczmy. Towarzystwo się umniejszało. Zaledwo połowa szlachciców siedziała jeszcze za stołami, i w tej połowie można się było rozpatrzeć. Pan Cholewa zajmował swoje miejsce; nieopodal od niego siedział ten, co cedzącym mówił głosem; a w kącie izby, na szarym końcu, w miejscu, do którego szlachta plecami się obracała, siedziało dwóch ludzi, których — zwłaszcza jednego z nich — obecność dziwną się wyda czytelnikowi. Jeden z nich miał na sobie wytarty strój niemiecki; frak z dużemi guzami wązkie spodnie do kolan sięgające i z boku na guziki zapinane, pończochy, trzewiki z klamrami, perukę z harcapem, kolczyki w uszach i na głowie wyginany kapelusz. „Istny niemiec — sztuka kusa." Szczęście że szlachta, zajęta rozmowami o rzeczach publicznych, nie zważała na niego, boby go była niezawodnie za djabła wzięła; drugi był nie kto inny, tylko ojciec Nikon. Obecność w karczmie tego ostatniego, który, pomimo że był z rodu starej daty szlachcicem, nigdy nie pijał, była nie do wytłumaczenia. To też on nie pił. Stał wprawdzie przed nim kufel lecz on się go nie dotykał, a od czasu do czasu nachylał się do Niemca i po słów parę po cichu z nim zamieniał. Na ławie obok tego ostatniego spoczywało niewielkie skórzane pudełko.

Z rozmowy ojca Nikona z Niemcem możemy kilka oderwanych przytoczyć frazesów.

— Widzicie ojcze — mówił Niemiec, ukazując oczami na szlachtę, a mówił czysto po polsku — to się na nic nie zda... Jest to piasek, co się w ręku rozsypuje i z którego bicza na Moskali ukręcić nie sposób... Powiedźcie sami.... Niech wasze świadectwo wesprze świadectwo moich własnych oczu.

— Wasza eminencyo — zaczął ojciec Nikon.

Niemiec pochwycił go dłonią za rękę i mocno pocisnął: Ojciec Nikon głośno chrząknął i odparł:

— Zapomniałem się.... No... ale nikt nie słyszał....

— Nawet, gdy nikt nie słyszy, zapominać się nie trzeba... odszepnął Niemiec i zwrócił baczną uwagę na przytoczoną powyżej ogólną rozmowę o Moskalach na kamienieckim sejmiku, o Porycku i księciu Radziwille. Kiedy szlachcic tłumaczył się pijaństwem, wsunął ojcu Nikonowi w ucho zapytanie:

— Czy słyszycie?

Ojciec Nikon głęboko westchnął.

— Możnaż z tego piasku ukręcić bicz na Moskali?

— Trzeba dobrać biczyska — odparł ksiądz.

— Gdzież je znaleźć?

— Za pługiem...

Niemiec westchnął i głową począł kiwać, a po chwili rzekł, jakby sam do siebie:

— Wszędzie jedno i to samo... Przebiegłem Mazowsze i Ruś, szukając kamieni na odbudowanie walącego się gmachu ojczyzny, i wszędzie zamiast kamieni znalazłem gąbki... Chcieć z tych gąbek gmach budować?

Machnął ręką.

— Miłość ojczyzny może gąbki zkamienić — szepnął ojciec Nikon.

— Ażeby się one zpetryfikowały — odparł Niemiec — na to trzeba długiego czasu....

Ostatnie wyrazy wymówił powoli i z przyciskiem i po chwili dodał:

— Mówiłem to księdzu Sołtykowi i staroście wareckiemu... Jeden mnie posłuchał i... poszedł na Sybir; drugi mnie nie słucha, ale... i jego też nikt nie posłucha...

Zamilkł i głowę zwiesił.

Kiedy się karczma przez pół wypróżniła, zabrał głos pan Cholewa i wystąpił w perorujący sposób:

— Zabrali Sołtyka, zabrali Załuskiego, ale został biskup kamieniecki...

Przy ostatnich wyrazach ojciec Nikon spojrzał na Niemca, a ten głowę podniósł i ucha nastawił. Pan Cholewa mówił dalej:

— A tego w kaszy nie zjedzą... Piśnie słówko katolickim monarchom, napisze do zagranicznych dworów, a natychmiast zwalą się tu Niemcy, Francuzi, nawet Turcy, i nauczą Moskali, do czego to prowadzi po kościele świstać...

— A jak zwalą się Niemcy, Francuzi i Turcy — podchwycił cedzący głos — i zobaczą, że my pijatyką się bawimy, to wątpię, aby się im chciało łbów za nas nastawiać...

— Waćpan deprecionujesz szlachtę polską! — krzyknął pan Cholewa z passyą.

— Ja deprecionuję, tych, co w pijaństwie szukają usprawiedliwienia.

Pan Cholewa zerwał się, czerwony od uderzenia krwi do głowy; prawą dłoń rzucił do rękojeści szabli, lecz zanim zdołał ją z pochwy wydobyć, zachwiał się i runął. Pozostała w karczmie szlachta hurmem ruszyła na jego ratunek. Dały się słyszeć wołania:

— Apopleksya! krew!... do Husiatyna po cyrulika!

Inni wołali:

— Nim cyrulik przyjedzie, to będzie już po niewczasie!

Byli tacy, co radzili sprowadzić kowala, w nadziei, że ponieważ bydłu krew puszcza, więc i pana Cholewę od śmierci uratuje. Dźwignięto chorego z podłogi, położono go na stole i pod głowę mu żydowską poduszkę podłożono. W izbie zapanowała wrzawa, która ściągnęła na powrót do karczmy i tych, co się z małżonkami sprzeczali. Jejmoście postawali na bryczkach, a obudzona ciekawość z oczu im strzelała, i celu zaspokojenia ciekawości głośno się dopytywały: (C. d. n.)

# WASHINGTON.

Washington, 2 marca. Rzeczpospolita Chili ma Stanom Zjednoczonym za rozruchy w Valparaiso $2,065,000 zapłacić.

— Illinoiski członek kongresu Springer, jest bardzo chorym. Ma różę na twarzy.

— Dług narodowy powiększył się w przeszłym miesiącu o $793,745.

— Rząd Stanów Zjednoczonych chce nad oceanem Spokojnym pobudować fabrykę karabinów. Wybór miejsca polecono komitetowi złożonemu z 6 członków — z trzech oficerów armii i trzech oficerów floty.

Washington, 4 marca. Stan zdrowia illinoiskiego członka kongresu Springer'a polepszył się cokolwiek, choć lekarze jeszcze nie są pewnymi, czy go zdołają ocalić.

— Wspólna komisya zajmująca się kwestyą polowania na psy morskie w morzu Behringa miała dzisiaj w wydziale stanu ostatnią sesyę. Po podpisaniu wspólnego sprawozdania, w którem podane są wszelkie fakta odnoszące się do polowania, lecz tylko takie nad któremi nie ma sporu z Anglią, odroczyła się komisya sine die. Co do głównej sprawy, tj. czy ma być ustanowiony czas polowania, lub czy też łowy mają tymczasowo zostać zupełnie zniesione, aby zapobiedz całkowitemu wytępieniu tych zwierząt nie zdołano się porozumieć. Amerykanie żądają aby został ustanowiony pewien czas, w którym nie wolno polować, podczas gdy zastępcy Wielkiej Brytanii sprzeciwiali się temu żądaniu. Sprawę rozstrzygnie ostatecznie sąd rozjemczy.

— Kongresowi zostanie przedłożony wniosek do prawa żądający $6,200,000 na korzyść wystawy światowej. Potrzeba jeszcze $5,000,000 aby ukończyć prace rozpoczęte w Chicago, a $1,900,000 są potrzebne dla komisyi wystawowej na wydatki, któreby się jeszcze mogły wydarzyć.

Washington, 6 marca. Wydział floty jest zadowolony z wyniku rokowań w kwestyi morza Behringa. Potrzeba tylko małej pobudki, aby w Washingtonie wywołać chęć wojny a ultimatum lord'a Salisbury, dostarcza pożądanej okoliczności. Wojennie usposobieni porucznicy spekulują już teraz, że rząd Stanów Zjednoczonych wyśle flotę do północnych wód, aby strzedz łowy na psy morskie i chwytać tych, którzyby chcieli łowić takowe.

— Stan zdrowia Springera pogorszył się dzisiaj. Róża przeniosła się na lewą część twarzy, a oczy zapuchły zupełnie. Od czasu do czasu okazuje się także delirium.

— W tutejszych kołach politycznych mówią tylko o kwestyi srebrnej i taryfowej, nad któremi w tym tygodniu się będą debaty toczyły.

— Stan zdrowia Blaine'a polepsza się od dnia do dnia.

# AMERYKA.

### *Złoto.*

W pagórkach stanu Colorado, znanych pod nazwą Spanish Peaks odkryto bogaty pokład rudy, która na tonę wydaje za $27 złota. Pagórki te są położone około 30 mil od La Junta. Najbliższa stacya kolejowa nazywa się Delphi nad Santa Fé koleją.

### *Gazeta nie może wychodzić w niedzielę.*

Z Pittsburga donoszą dnia 2 marca. Tutejsza liga dla prawa i porządku wciąż jeszcze toczy walkę przeciw czasopismom wychodzącym w niedzielę. Uwięziono do tego czasu 150 sprzedawaczy gazet, z których każdy musiał zapłacić po $25 i koszta.

### *Powiesił się.*

Z Freeport, Pa., donoszą 2 marca: Jedenasto letni syn Piotra Keppel odebrał sobie wczoraj wieczorem życie; powiesił się. Chłopiec popełnił coś, co się ojcu nie podobało, i dla tego go złajał, przyrzekając mu, że go skarci, gdyby coś podobnego jeszcze raz się wydarzyło. Chłopiec pobiegł to stajni i się powiesił.

### *Nieszczęście w kopalni.*

W kopalni Anacoda kompanii w Butte, Montana zostało w sobotę zabitych trzech ludzi. Na Tomasza Carrol, liczącego lat 30 i Franka E. Doyle, liczącego lat 22 spadło 15 ton kruszcu. John Sullivan stojący o stopę od nich nie został naruszonym. Za 10 minut został w St. Lawrence kopalni zabity 25-letni Jeffrey Kane, na którego spadło 10 ton skały.

### *Zderzenie.*

Z Hutchinson, Kansas, donoszą 4 marca: Gdy wagon tramwajowy po Main ulicy przejeżdżał wczoraj po południu przez tor Rock Island kolei, nadchodził właśnie pociąg i rozbił go. Znajdowało się w wagonie pięciu pasażerów, z których każdy został mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczony; woźnica Garrison niezawodnie umrze. Zresztą ma on mieć winę w tem, że się nieszczęście wydarzyło.

### *Przejechani.*

Z Kalamazoo, Mich., donoszą 2go marca: Wczoraj wieczorem wracała pani Bernard Wynn z córką z gościny. Gdy przechodziły przez tor Michigan Central kolei najechał je pociąg chicagoski i obydwie utraciły życie. Kilka lat temu utracił w pobliżu tego samego miejsca życie mąż pani Wynn.

— W Denver, Col., został w czwartek przejechany przez pociąg elektrycznej kolei Zacharyasz Larsz. Konduktor został uwięziony za „nierozsądne" pędzenie.

### *Sprawiedliwa kara.*

Z St Louis, Mo., donoszą 4 marca: Dzisiaj rano o godzinie 3:15 wydarzyła się straszliwa eksplozya w składzie Marks'a B. Cohn pod No 2724 położonymi. Mocne drzwi zostały rzucone przez ulicę a cały budynek wstrząsł się w swych fundamentach. W tym samym czasie płomienie ogarnęły cały dom. Marks B. Cohn i jego brat Abraham byli podczas eksplozyi w składzie i utracili życie.

Policya twierdzi, że obydwaj podłożyli ogień, aby dostać $5000, na jakie skład był assekurowany. Użyli gazu i gazoliny, aby zamiar swój przeprowadzić.

### *Okradzenie banku.*

Z Coldwater, Mich., piszą 3 marca: Wczorajszej nocy okradziono „Coldwater National bank". Rozbito szafę od pieniędzy i zabrano $40,000. Wyznaczono $10,000 za odkrycie złodzieja lub złodziei.

### *Ojcobójstwo.*

W Sinnes, Ill., podczas sporu familijnego w czwartek wieczorem Fred Laffin uderzył tak silnie ojca w głowę, że mu rozbił czaszkę. Syn powiada, że bronił własnego życia.

### *Żyła złota.*

W pobliżu Sherwood, miejscowości położonej 6 mil od, Fairplay, Col., odkryto żyłę kruszcu dwie stopy grubą, która wydaje za $1000 złota na tonie. Bogate pokłady odkryto także w Kansas Extension kopalni.

### *Śmierć niespodziana.*

Z Centralia, Pa., donoszą 3 marca: Franciszek Czesał, górnik, utracił dzisiaj życie w Pig Mountain kopalni. Stał, o ile się zdaje, na kupie gruzów, poślizgnął się i wpadł do szybu z wysokości 300 stóp. Trupa znaleziono w godzinę potem; kości były wszystkie połamane.

### *Straszliwa eksplozya kotła parowego.*

Z Longview, Tex., donoszą 3 marca: W tartaku Farrell'a zostały wskutek eksplozyi kotła parowego zabite cztery osoby. Eksplozyę słyszano w okręgu 15 milowym. Zabitymi zostali: Lee Berry, Beachell, Flowers i Squires Dillinham. Oprócz tej czwórki, która poniosła śmierć, zostało jeszcze kilka osób pokaleczonych.

### *Prawdopodobnie skrytobójstwo.*

Z Pittsburga piszą 3 marca: W wtorek znaleziono trupa Thomas'a Higgins, jednego z najznakomitszych inżynierów Baltimore i Ohio kolei, cokolwiek na wschód od Cumberland na głównym torze tej kolei. Śmierć jego jest tajemnicą, lecz opinia publiczna powiada, że został zamordowanym. Spostrzeżono ranę w głowie i zdaje się, że został zamordowanym a potem położonym na torze.

### *Proces ważny dla gazet i innych interesów.*

Fr. Lauenstein, wydawca dziennego i tygodniowego „Evansville Democrat" w Evansville, Indiana, wytoczył tam w wyższym sądzie proces o $2,000 niejakiemu Neumannowi i Rosenthalowi, wydawcom niedawno temu powstałej gazety „Germania" i wprawdzie z następującego powodu: Rosenthal, który był foremanem „Evansville Democrat", wziął w przeszłym roku, gdy odchodził, odbitkę nazwisk abonentów, a obecnie używa tej listy z Neumanem, aby „Germanię" ludziom na liście wymienionym posełać. Skarga żąda nie tylko odszkodowania, ale domaga się także, aby oskarżonym sądownie zakazano używać jeszcze dłużej zabranych spisów prenumeratorów.

Adwokaci oskarżonych oświadczyli przed sądem, że nawet w przypadku prawdziwości oskarżenia zabranie listy prenumeratorów nie byłoby czynem pięknym, lecz zarazem nie karygodnym i że skarzyciel nie jest uprawnionym do wynagrodzenia. Adwokat skarzyciela zaś wytłómaczył, iż straty może ponieść wydawca gazety z powodu takiego przestępstwa, o jakie tu chodzi, i że jest powinnością sądów go obronić.

Sędzia wyższego trybunału Maier odrzucił wniosek adwokatów oskarzonych, aby skarga dla braku udowodnionych faktów została odrzucona; proces pójdzie obecnie regularną drogą.

Wyrok sędziego obejmuje następujące ogólne interesujące punkta:

„W lipcu 1891 wystąpił Rosenthal jako „foreman" z wydawnictwa czasopisma „Evansville Democrat" i w tajemny, fałszywy, nierzetelny sposób bez wiedzy lub woli oskarzyciela i z naruszeniem praw tegoż przywłaszczył sobie odbitkę listy abonentów i wprawdzie z zamiarem, aby przez pozbawienie go wyłącznego użytku listy mu zaszkodzić i współoskarżonemu zabezpieczyć korzyść.

Wnet potem poczęła „Germania Publishing Co." wydawać niemiecką gazetę dla miasta i okolicy. Ów Rosenthal stał się członkiem kompanii; lecz stał się tylko członkiem dla tego, iż posiadał wspomnione spisy prenumeratorów „Demokraty", i zgodził się na to, aby ich używano do podwyższenia cyrkulacyi gazety wydawanej przez powyższą kompanię. Za wydanie tych list dostał Rosenthal 15 akcyi powyższej kompanii. Członkowie i akcyonaryusze kompanii wiedzieli dobrze, że spisy dostały się w ich ręce w sposób nierzetelny, lecz pomimo to użyli takowe dla własnej korzyści i dla korzyści wspomnianej kompanii, i nadal to będą czynili, jeżeli sąd nie wyda zakazu.

Lista abonentów jest tak samo własnością wydawcy gazety, jak czcionki, prasy, kasty i t. d. Jeżeli gazeta zostaje sprzedaną, to jej wartość i cena kupna podnosi się przez obszerną listę abonentów. Spis abonentów tworzy często najważniejszą część interesu. Widoczną jest rzeczą, która nie potrzebuje dowodów, że wydawca gazety, który jest pozbawiony wyłącznego użytku swej listy abonentów, tak samo ponosi przez to stratę, jak gdyby uszkodzono lub zabrano inną część jego drukarni.

Adwokat oskarżonych kładł wielki nacisk na twierdzenie, że robotnik ma prawo zużytkować to, czego się w zaufałem stanowisku w prawy sposób nauczy, później po wystąpieniu w współzawodnictwie z jego pracodawcą. Niedorzeczność tego udowadnia fakt, że lista abonentów nie dostała się w prawy sposób w cudze ręce; przeciwnie, skarga brzmi, że to się stało w sposób oszukańczy i podstępny.

Zgwałcilibyśmy mowę, gdybyśmy takie tłómaczenie uznali za słuszne.

Cała kwestya da się ograniczyć w następujących zdaniach:

1). Wydawca gazety posiada ważne prawo do listy swych abonentów, od której częściowo zależy jego cały biznes.

2). Prawo to jest wyłącznem, a nikt inny nie może z niego korzystać bez zezwolenia właściciela.

3). Osoba, która przy wydawnictwie takiej gazety zajmuje miejsce powiernika i na mocy tego stanowiska ma dozór nad listą abonentów, nie ma prawa do tajnego odbijania pism na własną lub obcą korzyść bez wiedzy właściciela.

4). Każde usiłowanie, aby w taki sposób korzystać ze spisu jest nieprawem, przeciw któremu sądy każdego czasu mogą występować.

5). Powody podane w tym przypadku są wystarczającemi dla uprawnienia sądu do słusznego wydania wyroku, aby oskarzeni nie używali listy abonentów skarzyciela.

### *Krwawa walka pomiędzy murzynami i białymi.*

Z Edmonton, Ky., donoszą o krwawej bójce, która zaszła w Clarks Cross Roads, miejscowości położonej 5 mil na wschód od Edmonton pomiędzy 12 białymi woźnicami i 11 negrami, podczas której zostało zabitych czterech negrów; rany zaś odniosło dwóch białych i czterech czarnych ludzi.

### *Nowa armata niosąca kule na 12 mil odległości.*

Z Boston, Mass., piszą 6 marca: Nowa Woodbridge armata, która ma posłać wystrzał na 12 do 15 mil odległości, a która się obecnie fabrykuje w Watertown, ma być ukończoną w czterech miesiącach.

### *Młodzi rabuśnicy i mordercy.*

Z Kansas City, Mo., donoszą 3 marca: Uwięziono tutaj dzisiaj chłopców podejrzanych o to, że napadli grosernika Hackett w celu, aby go obrabować. Poznano Ale'a Howe, Henryka Jones i Lee'a McDonald, z których najmłodszy liczy 16, a najstarszy 20 lat.

### *Eksplozya gazu ziemnego.*

Z Pottsville, Pa., donoszą 4 marca: Eksplozya gazu ziemnego wydarzyła się dzisiaj rano w Elmwood kopalni w Mahoney City, podczas której pięciu ludzi zostało tak popalonych, że niezawodnie żaden z nich nie pozostanie przy życiu. Przyczyną eksplozyi była nieostrożność jednego z górników, który miał otwartą lampę. Kopalnia jest własnością Reading kompanii.

### *Odważny ksiądz.*

W jednej z ostatnich nocy wtargnęli złodzieje do mieszkania proboszcza katolickiego, Schueltona w Olney, Ill., Odebrawszy gospodyni małą kwotę, weszli do sypialni księdza którego obudzili. Ksiądz schwycił zaraz jednego ze złodziei i zrzucił go po krótkiej walce ze schodów, poczem i drugiego z domu wypędził.

### *Naskakała się.*

Z Wilkesbarre donoszą: Lilian Weeks, której rodzice mieszkają przy 44tej ulicy, skakała z trzema innemi dziewczynkami o zakład przez powróz. Żadna z nich nie liczyła nad lat 10. Lilian skoczyła 840 razy, lecz umarła w czwartek wieczorem. Dwie inne dziewczynki są bardzo chore.

### *Pustelnik.*

Myśliwi którzy niedawno temu polowali na kaczki na rzecze Raisin w stanie Michigan znaleźli siedm mil od Adrian w gęstym lesie starego osadnika z siwą brodą i siwemi włosami, który mieszkał w hacie zbudowanej z gałęzi. Jedynymi jego towarzyszami były 4 psy. Zamiast pieca miał dziurę w chacie, w której się tlił ogień. Żyje z łowów tak zwierzyny, jak i ryb, liczy lat 74 i nazywa się Hermann Lee.

### *Żywcem spalony.*

Z Two Rivers, Mich., donoszą 4 marca: H. H. Niles karawaniarz i handlarz meblami utracił dzisiaj życie w sposób straszliwy. Wybiegł ze swej pracowni cały w płomieniach dążąc do rzeki, lecz nie zdążył do niej dobiedz. Padł nieżywy na drodze. Wióry w pracowni zapaliły się i dał się uczuć ostry odor farby olejowej i laku, lecz nikt nie wie, jak ogień powstał.

### *Z South Bend, Ind.*

Czytamy w South Bend Daily Tribune z dnia 1go marca: Długi lecz interesujący termin odbył się przed sędzią Wright. Józef Nowak bowiem zaskarżył zegarmistrza Dawida Nassau o $20. Powierzył mu bowiem zegarek do reperacyi, lecz ktoś wyprzedził Nowaka i zabrał zegarek. Nassau zbywał go, jak najdłużej mógł, aż nareszcie Nowakowi zabrakło cierpliwości i zaskarżył go o $20, przysięgając że zegarek był tyle wartym. Zegarmistrz chciał mu dać tylko $4.15 lecz „jury" uznała, że Nassau ma zapłacić Nowakowi $20,00.

### *Nieszczęście kolejowe.*

Z Topeka, Kansas, donoszą 6 marca: Dziwny i pożałowania godny wypadek wydarzył, się przeszłej nocy na St. Joseph i Santa Fé kolei. Pociąg opuścił St. Joseph o godz. 8:30 udając się do Topeka. W pobliżu Meriden pękł przyrząd do ogrzywania w wagonie przeznaczonym dla ludzi lubiących palić, z niezmierną siłą. Pasażerowie zostali wyrzuceni z ich siedzeń, a dwóch z nich zostało tak pokaleczonych, iż wkrótce potem umarli na rany. Pięciu innych odniosło mniej niebezpieczne rany. Wagon został zupełnie prawie potrzaskany

### *Bankier, który się ulotnił.*

Z Mt. Pleasant, Pa., donoszą że Hugo Kail, prezes i właściciel słowieńskiego banku i jen. agent pasażerski się ulotnił. Słowacy i Węgrzy składali u niego swe oszczędności i zdaje się, że miał około $8000 cudzych pieniędzy. Zniknienie jego wywołało wielkie rozjątrzenie.

Lud gdy się dowiedział że Kail ubiegł, otoczył bank i chciał drzwi wyłamać. Policya zapobiegła temu, lecz władze obawiają się, jak w sobotę wieczorem donoszą, rozruchów, gdyż robotnicy tamtejsi znacznie w tym dniu pili.

### *Związek robotników.*

Z Pittsburga donoszą 6 marca: Jutro odbędzie się tutaj ważne zgromadzenie delegatów różnych przemysłów, w celu założenia wielkiego stowarzyszenia narodowego mającego się składać z modelarzy, formerów, kowali, blachnierzy, kotlarzy i robotników przy fabrykacyi maszyn. Okólnik został wysłany do każdego Towarzystwa w okręgach węglowych, a W. F. McCanna, prezydent modelarzy otrzymał dosyć odpowiedzi, aby módz rachować na liczne zgromadzenie. Zamiarem ostatecznym tego stowarzyszenia ma być połączenie powyższych przemysłów w celu praktycznej kooperacyi i dla wspólnej obrony, wspólnego poparcia pod wszystkiemi względami, które się dotyczą odrębnych i wspólnych interesów, pod względem inteligentnego i zręcznego uregulowania systemu uczniów i dla przedsięwzięcia takich kroków, któreby zapobiegły nadprodukcyi w wszystkich gałęziach, dążyły do załatwienia wszystkich sporów i trudności z pracodawcami za pomocą arbitracyi lub inny sposób pokojowy, do ograniczenia czasu pracy na ośm godzin i do zapobieżenia, aby praca więźniów mogła konkurować z pracą ludzi wolnych.

### *Uległ ranom.*

W St. Paul, Minn., uderzył w wtorek minął tydzień Patrick Griffin Ludwika Bader za to, iż tenże go nazwał katolikiem tak w głowę, iż mu pękła czaszka. Bader umarł w niedzielę rano. Griffin znajduje się po za kratami.

## Pożary.

W Indianapolis, Ind., spalił się w nocy z środy na czwartek zakład więźniowy dla niewiast i dziewczyn. Strata wynosi $300,000. Nikt nie utracił życia.

— Pożar w fabryce towarów łokciowych J. H. Noginhan'a w Minneapolis narobił szkody na $30,000. W tym samym budynku znajdował się skład firmy J. A. Jandt & Co., warty około $200,000, który został uszkodzony na $15,000.

### *Żąda $50,000.*

Niejaki George W. Coudrey zaskarżył fałszywego Chrystusa — Jakóba Schweinfurth z Rockford, Ill., i jego apostołów Williama Baldwin i Franciszka Ward o $50,000, ponieważ ci mu naprowadzili na złą drogę jego żonę i dzieci. Coudrey mieszka pod No. 144 przy N. Kedzie ulicy.

### *Zaginął bogaty handlarz bydłem.*

Z St. Paul, Minn., donoszą 6 marca: Gustaw Ehlers znany rzeźnik, który prowadził znaczny handel bydłem, zaginął i ogólnie mniemają ludzie, że została popełniona zbrodnia. Ehlers udał się przed czterema tygodniami w towarzystwie niejakiego Taylor'a do Knapp, Wisconsin. Obiecał powrócić w przeciągu 4 lub 5 dni, lecz dotychczas nie widziano jego ani Taylor'a. Udał się do Knapp, aby zakupić bydło i miał znaczną sumę przy sobie. Żona jego uwiadomiła policyą.

### *Febra na żelazo.*

Z Duluth, Minn., donoszą 6 marca: Febra odnosząca się do kopalń żelaza wzmaga się coraz bardziej. Dotychczas zapisano różne kompanie z $100,000,000, z których większa część odkryła rudę żelazną na ich gruntach w Mesabi okręgu. Trzy kompanie kolejowe budują poboczne linie i mniemają, że jeszcze w tym sezonie będą mogły przesyłać rudę. Co dzień przybywają kapitaliści i spekulanci. Geolog stanowy L. H. Winchell, który od długich lat bada tę okolicę, twierdzi że w Mesabi górach znajduje się dwa razy tyle kruszcu, co w Gogebic górach. Mniema, że okręg ten wyśle jeszcze w tym roku 200,000 tun rudy, która jest taką dobrą jak ta, która pochodzi z Gogebic kopalń.

### *Straszliwe nieszczęścia kolejowe.*

Z Milwaukee donoszą dnia 1go marca: Pociąg lokalny, z Watertown, który miał przybyć o 4tej do Milwaukee zderzył się z tylnym wagonem pociągu, na którym się znajdowało wielu robotników Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei, wskutek czego 7 osób zostało zabitych i wielu innych poniosło rany.

Pomiędzy zabitymi znajdują się: Stanisław Watański, Jan Grunkowski, Paweł Wagner i Robert Wiese. Pierwsi trzej byli żonatymi, ostatni kawalerem.

— Z Cincinnati, donoszą 2go marca. Pociąg pasażerski, który wczoraj opuścił Baltimorę aby się udać do Cincinnati wykoleił się o 12:45 w pobliżu Bridgeport, W. Va. 15 osób zostało pokaleczonych, pomiędzy nimi, widzimy jedną nazwę polską i to pani Heleny Szwańskiej. Przyczyną nieszczęścia było złamanie osi. Towarowy i pocztowy wagony zostały potrzaskane.

### *Fałszywe pięciocentówki.*

W New Haven, Conn., rozpoczął w sobotę komisarz Stanów Zjednoczonych proces, w którym zarzuca oskarżonemu, że używał fałszywych pięciocentówek w tak zwanym nicklowym automacie. Oskarżonym został G. S. Grumman z Norwalk, bogaty posiedziciel salonu. Fabrykował podobno pięciocentówki a używał ich u Edison Phonograph Comp. Głównym świadkiem był dektektyw Th. D. Callaghan należący do służby Stanów Zjednoczonych. Temu oświadczył Gumman, że używał przez niego fabrykowanych nicklów w tak zwanych „slot" maszynach, z których po wrzuceniu pięciocentówki wychodzą paczki z karmelkami, papierosami i na których się można ważyć. Ch. J. Marshall z Norwalk, który posiada taką maszynę, oświadczył że ją miał Grumman w swym lokalu i że z niej wyjął 460 ołowianych pięciocentówek. Były mizernie naśladowane i tylko nieuważny człowiek mógł się dać przez takowe oszukać. Oskarżony został stawiony pod kaucyą w wysokości $1200.


### *Uznani za narwanych.*

Półnieprzyjacielska radość zdaje się czasem owładnąć ludzi z silnemi nerwami, gdy szydzą z ludzi słabych. Drażliwość nerwowych hypokondryków bywa wyszydzoną, jakoby to była naturalna gniewliwość. Wyśmiewają się z prawdziwych i przykrych symptomów, na jakie chory cierpi. „On" lub „ona" jest narwaną!" jest pocieszający rodzaj sympatyi, jaką nerwowy chory napotyka u nieczułych i bezmyślnych ludzi. Zarazem nie ma bardziej określonego i prawdziwszego cierpienia, żadnego łatwiej wytłómaczonego początku, jeżeli jest chronicznem. Nie dostateczne trawienie i nie przyjmowanie pokarmu przez żołądek zawsze jest połączone z nerwową słabością i bojaźnią. Utwórzcie siłę asymilacyi i trawność! za pomocą **HOSTETTER'A STOMACH BITTERS**, a symptomy nerwowe, zacięty ból głowy i ogólny słabowity stan systemu zostaną wyleczone. Niezapominajcie że grypa straszliwie się sroży pomiędzy słabymi, nerwowymi ludźmi. Hostettera Stomach Bitters leczą ją i zapobiegają malaryi, reumatyzmowi i dolegliwościom nerek.


### *Jeden haust przyczyną śmierci.*

Z Hudson, Wis., donoszą 6 marca: David Heffron stary osadnik w St. Croix powiecie mieszkający w pobliżu Boardman, umarł wczoraj pod podejrzliwemi warunkami. Sprzedał w piątek ładunek pszenicy i był już tylko o pół mili oddalony od swego domu, gdy powracał. Tu spotkał człowieka, który wsiadł przy nim na jego wozie. Podczas rozmowy nieznajomy wydobył butelkę z kieszeni i dał Heffronowi coś do wypicia. Pani Heffron słysząc dwóch tych ludzi głośno rozmawiających wyszła, aby się przekonać o co chodzi, lecz widziała tylko, jak nieznajomy się oddalał. Heffron nie zdawał się być pijanym, lecz po przybyciu do mieszkania wpadł w stan odrętwienia, z którego się już więcej nie ocucił. W Boardman nie sprzedają trunków rozpalających, i zdaje się że Heffron tylko miał jeden haust z butelki, którą nieznajomy mu podał. Był pilnym farmerem i wielce szanowanym; jednakowoż miał tę przywarę, że pod wpływem wódki był nader kłótliwym.

### *Z Bay City, Mich.*

W niedzielę 21 lutego przeszła w Bay City polska dziewczyna M. Stajkowska z katolicyzmu na wiarę baptystów. Ceremonii chrztu według zasady baptystów dopełnił pastor tej denominacyi. Stajkowska znajdowała się w towarzystwie innych 8 nowicyatek, które także zostały ochrzcone. Stajkowska, gdy na nią przyszła kolej być zanurzoną w wodzie obejrzała się na obecnych i zapłakała. Pomiędzy obecnymi znajdował się jej brat przysłany przez rodziców, aby się przekonać, czy pogłoska, że ich córka odstępuje od wiary katolickiej jest prawdziwą. — Nazajutrz udzielił jej ślubu z baptystą ten sam pastor, który ją w wodzie zanurzył.

— Tu w Bay City zaczyna bieda zaglądać drzwiami, bo panuje zastój w pracy. Grosernicy łamią sobie głowy, czy i nadal kredytować, bo wielu bierze na kredę, lecz mało kto płaci. Lecz zkąd brać, kiedy kieszenie puste.

— Polacy tutejsi budują wspaniały kościół i każdy czy to bogaty lub ubogi przykłada się o ile możności do tego dzieła.

A. B.

### *Marzec, miesiąc św. Józefa.*

Jak miesiąc maj obchodzonym bywa ku czci N. Maryi Matki Zbawiciela naszego, tak miesiąc marzec naznaczonym jest przez Stolicę Apostolską ku powiększeniu czci św. Józefa i uposażony licznemi łaskami odpustowemi.

Jeżeli miłe są nam wspomnienia z życia N. Matki Zbawiciela — to również słodko nam jest wspominać tego, który był opiekunem Panieńskiego żywota swej świętej Oblubienicy, który był mniemanym Ojcem Zbawcy naszego.

Józef św. był ostrzeżony przez Anioła, aby N. Maryi nie opuszczał. Jemu opieka nad Matką i Boskiem Dzieciątkiem poruczoną została. On też najwierniej i najgorliwiej dopełniał przyjętego obowiązku. Towarzyszył Maryi i Jezusowi wszędzie — pracował biednym zarobkiem na wyżywienie świętej Rodziny — był z nią jako ojciec i opiekun w ciężkiej podróży, i w Egipcie, i w Nazarecie — szukał trwożnie z N. Maryą zgubionego Jezusa — i nakoniec na łonie Jezusa i Maryi ducha swego Panu Bogu oddał...

Nie dziwota, że ludzie garną się także w opiekę św. Józefa... czczą Go i proszą Jego obrony jako patrona dobrej śmierci, i nakoniec jako patrona całego chrześciaństwa!

Imię św. Józefa splecione jest w ustach i sercach naszych ze słodkiemi imionami Jezusa i Maryi. Jezus, Marya, Józefie święty! wołamy, gdy nam niebezpieczeństwo jakowe grozi — gdy strach nami powoduje... nareszcie gdy z życiem nam rozłączać się trzeba!... Jezus, Marya, Józefie święty wołamy, gdy słodki akt strzelisty w niebo zasłać pragniemy!...

Otóż tego Józefa św. rocznicę zgonu, a zarazem uroczystość obchodzić będziemy niezadługo już, bo 19 marca. Święto to obchodzone było dawniej jak i inne uroczystości i należy do tych świąt, które pismem papieża Piusa VI do biskupów z dnia 23 maja 1775 r. zniesione zostało. Ale i tak lud czcią i miłością dla św. Józefa przejęty, w dniu 19 marca do tego piastuna Bożego się modlił, więcej uczęszczał do Sakramentów świętych, i choć do południa bogomyślności się oddawał... Nadto kapłani — duszpasterze, w dzień św. Józefa, jako i we wszystkie dawne, a dziś zniesione święta, odprawiają mszą św. za parafian, tak jak i w każdą inną uroczystość. Od czasów papieża Piusa IX nabożeństwo do św. Józefa się wzmogło.

Ten wielki ojciec chrześciaństwa, opiekun Polaków, po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia, wnet także cześć św. Józefa powiększył... naznaczając miesiąc marzec na nabożenstwo ku czci opiekuna Jezusa i Maryi, — a ubogaciwszy ten miesiąc licznemi łaskami odpustowemi, zalecił aby równie jak miesiąc maj był obchodzony.

I jeszcze więcej uczynił ten wielki czciciel Maryi i Józefa świętego! bo ogłosił Józefa św. Opiekunem, Protektorem całego chrześciaństwa!... Znowu więc świat cały zabrzmiał większą chwałą dla Józefa św.

Ponieważ dzień św. Józefa zawsze w wielkim poście przypada, ludzie słabej wiary skorzystać zapragnęli z tej rocznicy, dla dogodzenia grzesznej swej żądzy, zwolnienia od postu i pokuty, że w ten dzień bawić się, tańczyć i zapusty wznawiać można.

Grzeszne to bardzo zdanie, a jeszcze bardziej grzeszna jest sama praktyka. W dzień św. Józefa zarówno, jak w każdy inny dzień wielkiego postu, smętnie i pokutnie zachować się należy. Grzeszy, kto tańczy, kto się weseli w św. Józef — grzeszy, kto dla tego święta post gwałcić sobie pozwala.

A i jeszcze inny wyrodził się przesąd o dniu św. Józefa. Powiadają niektórzy ciemni ludzie, że w tę uroczystość śluby brać można i wesela wyprawiać.

To nie prawda!...

Są wypadki, w których władza duchowna udzielić może dyspensę na śluby w poście. Jakaś nagłość, pośpiech, n. p. wyjazd, często usprawiedliwiają żądanie takiego ślubu. Ale dyspensa na ślub w poście, nie łączy się z uroczystością św. Józefa — i jeżeli jest takowa dyspensa, to z niej korzystać można w którykolwiek dzień postu. A gdy się korzysta z dyspensy, i bierze się ślub w poście, to zarówno w św. Józef, jak każdego innego dnia, ślub ten w cichości, bez godów weselnych, bez tańców i grzesznych, hucznych zabaw odbyć się powinien.

### *Siła niemowląt.*

Wiele matek zdziwi się zapewne, dowiedziawszy się, jak wielka siła spoczywa w drobnych rączętach ich dzieci. Odkrycie to uczynił pewien lekarz angielski, dokonawszy 60-ciu prób z niemowlętami, nie mającemi jeszcze miesiąca życia, między któremi było wiele liczących zaledwie kilka godzin życia. Prawie wszystkie te dzieci uczepiwszy się rączkami, mogły zawisnąć w powietrzu przynajmniej na dziesięć sekund. Dziesięcio mających zaledwie godzinę życia, trzymało się przez pół minuty. Większa część mogła wisieć trzymając się rączkami półtorej minuty; niektóre dwie minuty, a jedno niemowlę utrzymało się w ten sposób 2 minuty 35 sekund. A jeśli kto myśli, że to rzecz tak łatwa, to niech spróbuje się uczepić o co rękami i zawiśnie w powietrzu choćby przez trzy minuty.

# KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA, — w — Chicago - - Illinois.

(Ciąg dalszy.)

**Trzeci Rocznik** Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronnic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, zawierający następujące powieści: Damian Ruszczyc, Róża z Tanenbergu, Ojcze nasz, Anioł Pański, Hiszpanka. Jan Płużek, Kazimierz i Magdosia, Ojciec Kapucyn, Boża Opieka, Trzej wędrowcy, Robinson Kruzoe, Ita hrabina na Toggenburgu, Noc z 3go na 4go Grudnia, Wawrzyniec Kaszubski — oprócz tego wiele pomniejszych powiastek (Gawędziarz) i Historya Stanów Zjednoczonych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena ... $2.85

**Trzej Wędrowcy.** Chrześcianin, Żyd i Turek, czyli kto w Bogu pokłada zaufanie, o tem ma tenże ojcowskie staranie. Powieść nader powabna i pouczająca przez Tomasza Wiśniewskiego ... 30

**Utwory** ostatniego Czwartaka Jerzego Ręczyńskiego, Kapitana 4 pułku piechoty polskiej, kawalera krzyża Virtuti militari, profesora fortyfikacyi, inżynieryi i języków tegoczesnych, w Foyle College, w Londonderry, Irlandyi ... 10

**Urocze oczy i strach złapany.** Powiastki z życia ludu ... 10

**Wawrzyniec Kaszubski** czyli Kto z Bogiem to Bóg z nim. Obrazek z czasów Jana IIIgo, przez Wojciechowskiego ... 25

**Węglarz z Walencyi.** Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów 30

**Wianek powiastek** zebranych przez „Gazetę Polską" w Chicago, Zawiera: Kasia, (przekład z angielskiego.) Niby Siostra, przez Z. G. Po śmierci: zdarzenie prawdziwe. Pruskie Swaty, powieść ludowa wielko-polska z końca XVIII wieku przez Stefana z Opatówka. Wojna przez K. Wigilia Bożego Narodzenia, z francuskiego. 25

**Większa gorycz aniżeli śmierć** przetłómaczył J. W. Studniecki, Long Branch. N. J. ... 15

**W jaki sposób utracili Irlandczycy swą ziemię.** Skreślił W. Karłowski 5

**Władybój.** Powieść historyczna z czasów Mieczysława I. napisał Stanisław Wagner ... 20

**W rękach śmierci,** przez Wiktora Karłowskiego ... 10

**Wojtuś jakich mało.** Powiastka życia ludu. Napisał J. K. Gregorowicz .. 5

**Wyprawa na Sybir** i ostatnie chwile szpiega, przez Alex. Bednawskiego 5

**Wyprawa po złote runo,** Wielisława ... 15

**Wygrana w karty,** powiastka norwegska. Podług nieznajomego autora opracował J. N. Jankowski ... 20

Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 35

**Wyprawa po żonę,** według opowiadania Starego organisty Franciszka Gącarzewicza, spisał Gawrzyjelski ... 10

**Zaklęta dziewica** z brodą czyli cyrulik zbawca. przygoda Bertrama w zamku ... 10

**Zaklęty dwór** powieść przez Walerego Łozińskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... $1.75

**Zamek duchów,** czyli podstępy Fałszerzy Pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuskiego . 5

**Zbójcy w górach kalabryjskich.** Powieść ... 25

**Zbrodnia ukarana,** opowiadanie z życia amerykańskiego ... 10

**Zdarzenie na polowaniu** w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego ... 10

**Żeliga.** Powieść przez J. I. Kraszewskiego ... 85

W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... $1.25

**Zemsta** czyli wymierzenie Sprawiedliwości przez Polkę kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów. Powieść przez Idę Teibels ... 10

**Zofia Kossakowska.** Powieść historyczna przez autora „Kościuszko w Ameryce." W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 60

**Żółty Generał,** z opowiadań wieczornych spisane przez Władysława Łozińskiego ... 40

**Z przygód tułacza.** Wędrówki swe po różnych krajach opisał Wiktor Karłowski. Cena pojedynczego egzemplarza ... 25

**Z przygód polskiego wędrowca.** Swe własne wypadki i przygody na lądzie i morzu opisał Władysław Hoppe. Zawiera: 1) Spotkanie się w Meksyku, 2) Borby w puszczy australskiej, 3) Wyprawa do Cajamarca, 4) Zasadzka na dzikie bydło, 5) Pod górą „El Bernal", 6) Tydzień pod równikiem, 7) Poznanie się w Texas, 8) Z Valparaiso do Santiago i syrena w gaiku palmowym, 9) Rokosz na morzu 15

**Żyd wieczny Tułacz** z Jeruzalem imieniem Ahasverus. Który mówi, że żył przed ukrzyżowaniem Chrystusa Pana i przez Wszechmocność Boga jeszcze do dzisiejszego dnia żyje ... 10

**Żywot Genowefy,** powieść moralna bardzo wzruszająca ze starożytnych czasów ... 30

Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 60

## Dla zabawy i rozrywki.

**Kabała** czyli odkrycie tajemnic przyszłości za pomocą kart. (Dla zabawy i rozrywki.) Cena ... 10

**Kalambury** czyli Dowcipna Prawda, dla rozrywki i pouczenia ... 10

**Karty** ułożone przez sławną wróżkę Lenormand z Paryża, przepowiadające przyszłość. (Dla rozrywki i zabawy.) Cena paczki ... 50

**Książka punktowania,** czyli wróżenie za pomocą kropkowania ... 10

**Mynhausen nowy,** ten z długim nosem czyli dziwaczne podróże i figle. 10

**Niebo.** Gra bardzo wesoła i zabawna dla kółek towarzyskich. Nowe poprawne wydanie ... 10

**Nowy Sowizdrzał** i awantury jego. Z ziemi pomorskiej rodem. — Z ośmiu obrazkami ... 40

Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 60

**Prawdziwy Persko-Egipski Sennik.** — Najpewniejszy sposób wygrania na loteryi według kombinacyi słynnych magików i profesorów matematyki Orlice itp. — tudzież wyjawienie tajemnic i sposób, jakich używano w starożytności do przepowiadania i wróżenia przyszłości. — Z blisko 200 obrazkami. Dosłowny przedruk z Sennika drukowanego w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie ... 30

**Róże i Niezapominajki,** książeczka dla serc kochających a szczególnie dla narzeczonych zawierająca rozmowę z kwiatami, opowiadania, rady i wskazówki dla młodzieży płci obojga, oraz wybór wierszy dla rozrywki wesołych kółek towarzyskich ... 30

**Rozmowa Polaka z Kaszubą,** czyli porównanie Kaszub z Ziemią św. 10

**Sennik** czyli Wróżenie ze snów, na przeszło 1500 przypadkach służące, z różnych starodawnych ksiąg zebrany i porządkiem abecadłowym dla rozrywki i zabawy ciekawych ludzi ogłoszone przez Przyjaciela Niewinnych Zabobonów ... 15

**Wszystkiego po trosze.** Zbiór dykteryjek, figli, żartów, humorystyki itd. ... 15

## Książki z piosenkami do śpiewania, narodowe, wesołe i światowe.

**Arye polskie,** zebrane dla Polonii w Ameryce przez Wł. Dyniewicza 25

**Bukiet pieśni światowych,** w którym się znajdują: piosnki, dumki arye, krakowiaki, mazury, pieśni miłosne, pasterskie, obyczajowe, towarzyskie, myśliwskie, studenckie, wesołe, żartobliwe, wyjątki z oper itd. ... 30

**Gratulant,** oraz pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne ... 20

**Krakowiaki,** 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger ... 35

**Kujawiaki, Mazurki, Wyrwasy i Dumki** pomniejsze, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger ... 25

**Odgłos z Zamorza.** Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyelski ... 25

(Ciąg dalszy nastąpi.)


# A. GROSS & F. ZEBROWSKI,

Manażer,

## 636 Wells Street,

CHICAGO, - - - - - - ILLINOIS

Telefon 3443.

# Skład Fortepianów

**NAJLEPSZYCH FIRM.**

— Jako to: —

**Decker, Gabler, Schubert, Gilbert, Pease,**

**Także własnego wyrobu. Sprzedajemy taniej jak w jakimkolwiek innym składzie.**

**Nowe Fortepiany od $200.00 wyżej, także sprzedajemy Organy i instrumenta muzyczne. Strojenie i reperacye fortepianów wykonujemy akuratnie i po nizkich cenach.**

Telefon No. 1798. Założone 1885

## HENRY DETMER,

Południowo-Zachodni Róg Randolph i Halsted ulic, Chicago, Ill.

**SKŁAD nowych i z drugiej ręki Fortepianów — i — Organów, Po wszelkich cenach,**

Fortepiany wynajmujemy.

W razie zakupna odliczamy jedno roczną dzierżawę od ceny.

Rozmaite instrumenta muzyczne.

Piszcie po ceny i warunki.

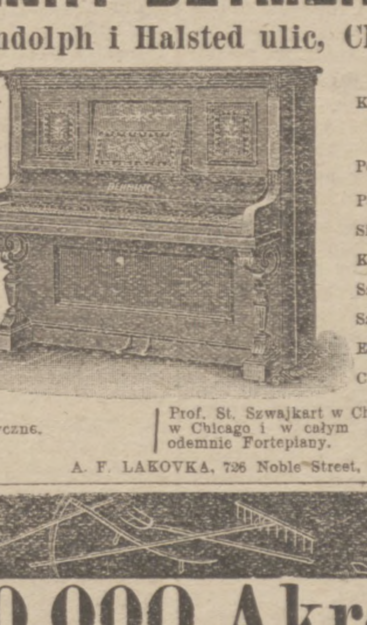

REFERENCYE:

Ks. Winc. Barzyński, rektor kościoła św. Stanisława Kostki w Chicago.
Polskie Siostry Nazaretanki w Chicago.
Polskie Siostry Notre Dame w Chicago.
Siostry św. Franc ka w Chicago.
Ks. A. J. Thiele w Chicago.
Szpital Braci Alexianów w Chicago.
Szpital św. Elżbiety w Chicago.
Ex-alderman Kowalski w Chicago.
C. W. Dyniewicz w Chicago.
Prof. St. Szwajkart w Chicago i wielu innych w Chicago i w całym kraju, którzy kupili odemnie Fortepiany.

A. F. LAKOVKA, 726 Noble Street, Chicago, polski agent.

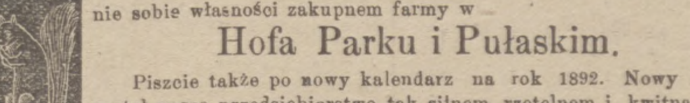

# 100,000 Akrów.

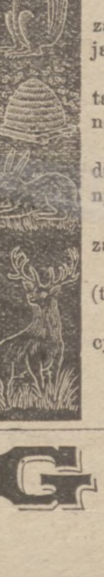

Uszczęśliwiajcie się sami i Waszą familię przez zabezpieczenie sobie własności zakupnem farmy w

## Hofa Parku i Pułaskim.

Piszcie także po nowy kalendarz na rok 1892. Nowy Rok zastał nasze przedsiębiorstwo tak silnem, rzetelnem i kwitnącem, jakiemi były wszystkie poprzednie lata.

Wieloletnią ustawiczną pracą w naszej kolonizacyi nabyliśmy takiego doświadczenia, że je możemy użyć jak najkorzystniej na najlepszy rozwój dalszej naszej kolonizacyi.

Dlatego każdy powinien się poczuwać do koniecznej oszczędności, ku zakupieniu ziemi w naszej kolonii i ku zachęceniu innych do tego.

Zadowolniliśmy już setki familii naszą sprzedażą i możemy zapewnić setki innych, że ich uczciwie farmami obsłużymy.

Zaręczamy, iż mamy na to ziemi dosyć. Ceny i podatki (taxy) nizkie, a warunki dogodne.

Proszę się zgłaszać po kalendarze na rok 1892, po mapy i cyrkularze:

**J. J. HOFLAND CO.,**

119 W. Water str., - Milwaukee, Wis.

# GRUNTA

— w polskiej kolonii —

# Poznań

## W CLARK CO., WIS.

**Ziemia dobra, blizko miasta, fabryk i stacyi kolejowej i Polskiego kościoła.**

**Mapy i wszelkie bliższe informacye każdemu przesyłamy bezpłatnie.**

**Piszcie do**

# Słupecki & Co.,

**412 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.**

# Dr. LUCAS

**68 RANDOLPH ST., COR. STATE ST., CHICAGO.**

Godziny biurowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawnieiszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

## PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

## CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek mężkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprzężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie

**MŁODZIEŃCY** którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), które napadają was następującemi symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiłość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie, — być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającem was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rękami, aż zgryzota zadrężyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

„Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości, co nikomu twej tajemnicy nie wyda, a ... znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świecznik w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstaf spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wyglądać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieuniknony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak podłysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i zniewalasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

**Mężczyzni średniego wieku,** żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z paleniem i gryzącą sensacyą. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nie szczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, nacią gać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniecha tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceńsi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Chorób Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymuję się w najściślejszej tajemnicy, a ia w własnej osobie dozierani odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szukali i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczana powiększonych kosztach. Błagam was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres

**Dr LUCAS Private Dispensary**

**68 Randolph St., Cor. State St., Chicago.**

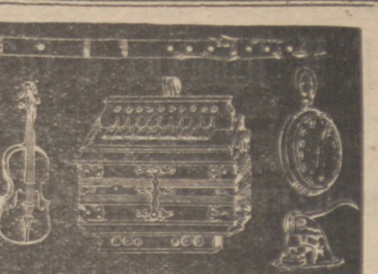

Kto ma zamiar sobie coś sprowadzić od nas, niechaj nam przyśle 6 c. w markach pocztowych, a poślemy mu polski katalog, który się składa z 32 stronnic i zawiera ceny i obrazki rozmaitych zegarków, łańcuszków, kolczyków, śpilek, dewizek, harmonik, skrzypców, fletów, klarnetów, broni palnej, brzytew, nożyków, (liter gumowych i maszynek do drukowania, stalowych pieczęci dla towarzystw,) towarów łokciowych, groceryi, wędzonego mięsa, i rozmaitych innych przedmiotów. Katalog wyjdzie z druku na końcu tego miesiąca. Adresować należy:

NALEPINSKI MERCHANDISE CO., 442 NOBLE STREET, CHICAGO, ILL.

**NALEPINSKI MERCHANDISE CO.,**

442 Noble Street, - Chicago, Ill.

## ROMAN STOBIECKI

poleca swój

# SKŁAD MEBLI

łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej, zaopatrzony w wszelkie gatunki pieców, blachy, narzędzi rzemieślniczych, lamp stołowych oraz i wiszących po najtańszych cenach.

Towar dobry, za każdy przedmiot kupiony w moim składzie ręczy się.

Obstalunki zamiejscowe załatwia się najprędzej i tanio.

**ROMAN STOBIECKI,**

489 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

W. DYNIEWICZ.

## NOTARYUSZ PUBLICZNY,

— wyrabia —

PRAWNE HIPOTEKI.

*Dokumenta, Kontrakty,*

Pełnomocnictwa, Testamenta

i wszelkie interesa w zakres notaryacki wchodzące.

*532 Noble Str.*

CHICAGO, ILL.

FIRST

# NATIONAL BANK

## OF CHICAGO.

PIERWSZY

# NARODOWY BANK

## W CHICAGO.

Narożnik Monroe i Dearborn ulic.

KAPITAŁ $3,000,000.

**WEKSLE.**

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

**LISTY KREDYTOWE**

dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

**Zarząd.**

LYMAN J. GAGE, PREZYDENT. — H. R. SYMONDS, WICEPREZYDENT

R. J. STREET, KASYER.

H. HODGES, AS. KASYERA.

**Skład założony w r. 1851**

# Henry Schoellkopf

**groserník hurtowny i drobiazgowy**

**232-234 EAST RANDOLPH STR.,**

pomiędzy Franklin i Market ulicami

ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i śledź apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie.
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę tatarczaną, jagły i soczewicę,
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy s r limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepsz rosyjską i chińską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i gremple

jako i wszelkie inne towary korzenne

**Henry Schoellkopf.**


## Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— ASHTON, Nebr.. Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Żawniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski i Jan Kruś.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad, F. C. Kopciński, 17 Dodge Str., cor. Hamilton.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczyga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO. O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski. i M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.


*KONSUL*

## H. CLAUSSENIUS,

# Jeneralna Agentura

BREMENSKICH

## Parowych Okrętów

*(North German Lloyd),*

z BREMEN do NEW YORK

i napowrót.

**Weksle, wypłaty pieniędzy**

przesyłane wprost w dom.

Najtańsze

## KARTY OKRĘTOWE

*Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.*

**H. CLAUSSENIUS i CO.**

80 — 82 Fifth Ave.

*CHICAGO, ILL.*

Edwin M. Dyniewicz. Casimir W. Dyniewicz

# E. M. Dyniewicz & Co.,

532 Noble Street,

CHICAGO, - - - ILLINOIS,

(w budynku "Gazety Polskiej.")

**SPRZEDAJĄ I KUPUJĄ**

WŁASNOŚĆ REALNĄ

w mieście Chicago i okolicy.

**GŁOWNA POLSKA AGENTURA**

**sprzedaży lot w nowej polskiej osadzie w Cragin, poczynającej się od rogu Grand i Central Avenues.**

WYPOŻYCZAMY PIENIĄDZE

**po 6 procent od sta i tylko za 1 proc. komisowego. Kto potrzebuje pieniędzy na budowę domu lub kupno własności dostanie za naszem pośrednictwem pożyczkę pieniędzy za 6 proc. i 1 proc. Commision.**

**Również przyjmujemy pieniądze na procent. Kto ma kilkaset dolarów uciułanych a chce je oddać na procent, niechaj do nas przyśle a my je dobrze ulokujemy.**

E. M. DYNIEWICZ & CO.

## POSZUKIWANIA.

**Niżej podpisana pochodząca ze Skorzewa poszukuje brata swego Augusta Platte, który przebywał w Buffalo, N. Y., któremu zarazem donoszę że brat nasz Alexander umarł 22go i został pochowany 24 lutego rb. Niech mi odpisze, a dowie się innych nowin, albo niech też przybędzie do mnie do Chicago. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczy donieść.**

Anna z Plattów Zielinska,
269 N. Carpenter str., Chicago, Ill.
(10—11)

**Poszukuję brata mego Władysława Wiszowaty, który pochodzi z gubernii grodzieńskiej, powiatu białostockiego, ze wsi Kuczyna. W Chicago przebywa od 5 lat. Kto o nim wie lub on sam niechaj mi doniesie pod adresem:**

Michał Wiszowaty,
6 McHenry Str., Chicago, Ill.
(10—12)

**Poszukuję Wincentego Aleksanicza, który wyjechał z Pittsburga 10 miesięcy temu. Pochodzi z gubernii Suwalskiej, powiatu Sejny. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech się raczy zgłosić pod adres:**

Stanisław Strawinski,
Penn ave. & 27 str., 3735, Pittsburg, Pa.

**RUPTURA!**

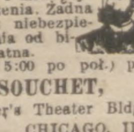

Dzieci wyleczone w 10 do 14 dniach. Dorośli wyleczeni w 1 do 3 miesięcy. Żadna płaca aż do wyleczenia. Żadna operacya. Bez bólu. Bez niebezpieczeństwa. Bez wstrzymania od biznesu. Konsultacya bezpłatna. (Godz. 10:00 przed p. do 5:00 po poł.) przez

**Dr. A. L. De SOUCHET,**

Pokoje 33 i 34 McVicker's Theater Bldg., (March 10 — 93) CHICAGO, ILLS.

## Ogłoszenie.

Wszyscy ci co służyli w pruskiem lub jakiemkolwiek niemieckiem wojsku (mieszkający w South Chicago, Ill.,) a którzy chcą zebrać się w towarzystwo, niechaj zgłoszą się w sobotę o 8-mej godzinie wieczorem, do sali pod

No. 8950 Escanaba ave., South Chicago, Ills.

Zgłosić się można i w innych dniach lub wieczorem do sali pod powyższym numerem.

**(Zwracamy rodakom naszym w South Chicago uwagę, że już tam istnieje takie towarzystwo weteranów z wojny francuzko—pruskiej lecz w niem mówi się tylko po niemiecku. W tym towarzystwie nowem ma być kilku Niemców, zatem ostrzegamy Polaków aby nie pozwolili na język niemiecki w towarzystwie, tylko na wyłącznie polski. Tych kilka Niemców niechaj przyłączy się do swoich.**

Red.)

## OLBRZYMIA SZKÓŁKA

— tak zwanych —

## "EVERGREENS."

**Roczny katalog szkółek t. z. Evergreen Nurseries w Evergreen, Wis., został wydany, i redakcya odebrała jeden egzemplarz. Spis zawiera 300 gatunków szyszkorodnych "Evergreens." Niektóre z nich są bardzo szczególnemi i bardzo dziwnemi pod względem kształtu i zwyczaju rośnienia. Kosztowało dużo mozołu i kosztów aby sprowadzić nasiona i szczepy tej rośliny rozpowszechnionej po wszystkich częściach kuli ziemskiej. Jeżeliby kto potrzebował takowe na ochronki, gaiki, płoty i chciał aby takowe były taniemi i dobremi, to nie znajdzie lepszego miejsca w całej Ameryce, jak w powyżej podanej miejscowości. Jeżeli ktoś jest lubownikiem cudownych obcych i dziwnych kształtów w naturze, to nie ma innego miejsca w tym kraju, w którymby gust jego został zadowolony rzadkiemi i pięknemi "Evergreens."**

**Szkółki te rodzą rośliny w niezmiernych liczbach i sadzą je całemi tonami. W przeszłym sezonie sprowadzono z pewnego składu siemion w Niemczech 2300 funtów, nie wliczając tych, które zebrano w tym kraju, mianowicie w Colorado, Californii, Washington i po wszystkich zachodnich stanach i terytoryach. Opłaci się każdemu przysłać po spis.** (March 25,'92)

## Dobre siemię.

Żaden przyjaciel ogrodu i kwiatów nie powinienby zapomnieć o przesłaniu 50c. za wybór 15 gatunków siemienia warzywnego i 5 paczek pięknego siemienia kwiatowego, które z pewnością wystarczają, aby mały ogródek domowy najwspanialej wyposażyć na całe lato w kwiaty i warzywa. Setki listów, zadowalniających nas, dają świadectwo z wszystkich zamówień. Nie mamy żadnych katalogów z obrazkami mogącemi wywieść "na pole", nie posiadamy ich, nam wystarczy dobre nasze nazwisko. Podaje to:

**PETER HOLLENBACH,**

SKŁAD SIEMION,

159 Randolph Str., - Chicago, Ills.
(April 15—92.)

☞ Kto chce pisać po książki lub Gazetę a nie pamięta numeru niechaj tylko adresuje

Wł. Dyniewicz, Chicago.

**$25** ZA LOTĘ DO BUDOWANIA, 25x100 w Chicago Spring Bluff Addition. Warranty deed. Nie ma innych kosztów.

**J. A. WEBB, 151 Clark St.**

(May 5—92.)

**GOLDZIER & RODGERS.**

ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

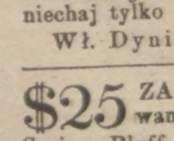

**B. Stobiecka,**

Praktyczna lekarka na oczy
**489 Milwaukee Av.**

Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

(Załączcie 2ct. marke pocztowa na odpis.)

## Potrzebujemy

czterech dobrych „chargers", czterech tak zwanych long shift men i czterech „roasters" w szmelcarni zynku.* Niech się tylko ludzie doświadczeni zgłoszą. Adres:

Wenona Zinc Co., Wenona, Ills.
(52—x)

* Półdolarówka z O nad datą jest wartą 12 dolarów.

# PREMIE

—CZYLI—

# PODARUNKI

## dla dobrych abonentów "GAZETY POLSKIEJ"

**którzy opłacą Gazetę na cały 1892 rok to jest do 1 Stycznia 1893 roku.**

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1893 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie a $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu I-go rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I-szy rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I-szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo i Vgo), odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

☞ **Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przyselali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.**

Adresować należy:

## W. Dyniewicz,

**532 Noble Str., Chicago.**

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

☞ Nowym abonentom Gazety doseła się numery od Nowego Roku, aby mieli rozpoczętą powieść w całości.

## ODEZWA.

*Rodacy!*

W Rosyi panuje głód.

Pod panowaniem moskiewskiem znajduje się znaczna liczba naszych braci, podwójną dotkniętych klęską: ciężkim niedostatkiem i zbrodniczym moskiewskim uciskiem, który za stałość w wierze Ojców, jednych gnębi w kraju, a innych wypędził z chat rodzinnych i wygnał na nędzę na dzikie stepy moskiewskie. Są to Unici, za to, że nie chcieli przyjąć „prawosławia" wywiezieni gwałtem do orenburskiej gubernii, gdzie dziś najcięższy sroży się głód.

Obowiązkiem naszym nieść pomoc tym męczennikom za Wiarę.

Opiekuje się nimi zdala z Ojczyzny, zacny i prawy kapłan, ks. prałat dr. Wł. Chotkowski z Krakowa, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego i poseł do Rady państwa. W gazetach żywemi barwami maluje on cierpienia naszych braci i wzywa o wsparcie dla umierających z głodu i rozpaczy.

W obecnej chwili ciężkich doświadczeń, gdy serca wszystkich ludzi dobrej woli otwierają się dla miłosierdzia, wzywamy was Rodacy zamieszkali w Ameryce do składek na rzecz ofiar głodu i carskiego ucisku.

Wasz grosz wdowi dojdzie do celu.

Redakcye gazet, które reprezentują niżej podpisani, ofiarują swe pośrednictwo w zbieraniu składek na rzecz Unitów. Takowe wysłane będą przez Gazetę Polską, 532 Noble str., Chicago, na ręce ks. Chotkowskiego do Krakowa. Ztamtąd drogą pewną dojdą one Unitów.

Spieszcie się z ofiarami, bo głód nie czeka. Wzywamy was w imię Boże i w imię miłości bliźniego.

Ofiary pieniężne na głodem dotkniętych wydawca Gazety Polskiej Wł. Dyniewicz obowiązuje się wysełać co tydzień wprost na ręce księdza prałata dr. Władysława Chotkowskiego w Krakowie.

Chicago, 7 marca 1892.

W. Dyniewicz, w imieniu „Gazety Polskiej."

W. Smulski, w imieniu „Gazety Katolickiej."

Stanisław Nicki, w imieniu „Zgody".

Ks. K. Domagalski, Ign. Machnikowski, Stanisław Szwajkart, w imieniu „Wiary i Ojczyzny" i „Dziennika Chicagoskiego".

H. Nagiel, w imieniu Reformy.

P. S. O powtórzenie tej odezwy, zbieranie składek i przysełanie ich do „Gazety Polskiej" upraszamy wszystkie czasopisma polskie w Ameryce.

Na głód cierpiących Unitów złożyli:

| | | |
|---|---|---|
| 1 | Władysław Dyniewicz | $5.00 |
| 2 | Kazimierz W. Dyniewicz | 2.00 |
| 3 | Edwin M. Dyniewicz | 1.00 |
| 4 | Leon W. Dyniewicz | 1.00 |
| 5 | Mateusz J. Dyniewicz | 1.00 |
| 6 | Chas. C. Breyer | 1.00 |

# CHICAGO.

**— Ludwik Kowalkowski**, który przeszło tydzień temu został pokaleczony przez kamień, który spadł mu na głowę przy nowym budynku na rogu State i Michigan ulicy, umarł w środę. Mieszkał pod No. 14 przy Fox Place.

**— Pani Anna Małezewska**, żona robotnika z South Chicago, zaskarżyła grosernika L. Drayer'a o $5000, ponieważ chciał ją doprowadzić do grzechu.

**— Brat Okowski, ze** znanych Alexianów kazał w środę aresztować Juliusza Schroeder, który przedstawiając się za członka tego stowarzyszenia zbierał kolektę.

**— Jan Skerett musiał** w czwartek zapłacić $15, ponieważ się upił. Sędzia Kersten nie uwzględnił jego petycyi, aby został wyleczonym podług systemu Dwight'a, zamiast posłać go do „Bridewell."

**— W farbiarni John'a** McCormack, pod No. 779 przy W. Madison ul. wydarzyła się w środę eksplozya gazoliny, której ofiarą padł William Scholdroff. Trzy inne osoby poniosły niebezpieczne rany.

**— U fabrykantów obuwia** Selz, Schwab & Co. zastrajkowało w środę 450 mężczyzn i chłopców a następnie 350 kobiet i dziewczyn. Strajk panował już dwa tygodnie temu, lecz nastała ugoda. Tymczasem firma nie chciała oddalić robotników, których przyjęła podczas strajku. Dla powyższej firmy pracowało dużo Polaków.

**— Policyant O'Malley** znalazł w czwartek polską niewiastę siedzącą z niemowlęciem na rękach pod bramą pewnego domu przy Madison ulicy. Na zapytanie dla czego tam siedzi odpowiedziała że powraca z farmy powiatowej i zabłądziła, a nie może znaleźć drogi do swych znajomych. Kobietę i dziecko umieszczono na jednę noc w stacyi policyjnej przy Harrison ulicy. Prawdopodobnie nazajutrz trafiła do swych znajomych.

**— Byłego burmistrza** miasta Sioux City, Ia., Williama Z. Swartz znaleziono w czwartek wieczorem leżącego na chodniku przed domem położonym pod No. 269 W. Madison ulicy. Był pijanym.

**— W fabryce materac** Marcina Dajicek, 1026 przy W. 20 ulicy wybuchł w czwartek pożar. Dajicek przygotowywał w tylnym pokoju fabryki pokost. Wskutek obalenia się lampy zapalił się pokost. Dajicek powiada że strata jego wynosi $1800.

**— Przez niedbalstwo** zwrotnikarza Henryka B. Milla, który spał, gdy miał czuwać wydarzyło się w czwartek na Chicago, Burlington i Quincy kolei nieszczęście, które spowodowało śmierć dwóch ludzi i pokaleczenie innego człowieka. Zabity został John D. Burkhalter z Galesburgu i W. P. Home pochodzący z tej samej miejscowości. Pokaleczonym został Olaf Strongberg, także w Galesburgu zamieszkały. Strata kolei wynosi $25,000.

**— Stowarzyszenie handlarzy** napojami alkoholicznemi spiera się z miastem o to, czy salooniści są obowiązani podać swe miary inspekcyi urzędnika miejskiego na to ustanowionego. Opór ten pociągnął za sobą uwięzienie czterech saloonistów: Są to: Math. Szmitt, 354 W. 12 ul.; Wojciech Jedlecka, 777 Allport ul.; P. Klug, 217 W. Henry ul. i Jerzy Zimmer, 505 S. Union ul. Stowarzyszenie saloonistów podjęło obronę oskarzonych.

**— Największa kompania** elektryczna na całej kuli ziemskiej założy główną kwaterę w Chicago. Jest to tak zwana „Siemens and Halske Electric Co." Inkorporowaną została już kilka tygodni temu w Springfield, Ill. Kompania ta posiada podobno $40,000,000 i zatrudnia w Europie 12,000 do 15,000 ludzi; zresztą będzie prowadzoną na zasadzie kooperatywnego planu, tak iż robotnicy będą tak samo akcyonaryuszami jak i założyciele tej fabryki. Założenie tej fabryki jest jednym z największych wypadków, jakie się kiedykolwiek w Ameryce wydarzyły.

**— Pani Kate Brown,** licząca lat 23 a żonata tylko od trzech tygodni zastrzeliła się w czwartek na wieczór, w jej mieszkaniu pod No. 249 przy Rumsey ul. Mąż jej pracuje dla firmy Siegel. Cooper & Co. Nie wiadomo, dla czego popełniła samobójstwo. Powiadają, że przed ślubem jeszcze oświadczyła, że sobie odbierze życie.

**— Chicagoscy prawowierni** żydzi kazali sobie na ich Wielkanoc (Passover) przysłać z Palestyny 9 beczek wina i brandy. Wino to i wódka zostały poświęcone przez rabinów palestyńskich, którzy nawet przyłożyli swe pieczęcie na beczkach.

**— Rada, która się zajmuje** planem kopania kanału, który ma odprowadzać odchody miejskie, przyszła do przekonania, że kanał ten będzie conajmniej kosztował $18,000,000. Skoro zostanie rozpoczętym, South Chicagoanie będą się mieli z pyszna, gdyż niejeden znajdzie przy kanale zatrudnienie i w ogóle biznes tam znacznie się podniesie.

**— Były burmistrz z** Sioux City, Ia., o którym powyżej donosimy, że go znaleziono pijanego przed domem położonym pod No. 193 W. Madison ulicy może powiedzieć o szczęściu, że go znaleźli policyanci Sullivan i Daly, ponieważ miał przy sobie znaczną sumę, jako i ciężki złoty zegarek i takiż łańcuszek, które wdzięczni obywatele z Sioux City wręczyli byłemu ich naczelnikowi. Gdyby nie dwaj ci stróże porządku publicznego, to łatwo byłby mógł wpaść w ręce złodziei lub rabuśników. Sędzia Woodman uwolnił go przestrzegając go zarazem, że ma być cokolwiek ostrożniejszym w Chicago.

**— Edward Emin chciał** się w piątek postarać o papiery obywatelskie i wziął za świadka 10 letniego syna, który oświadczył że zna swego ojca od przeszło 5 lat i że tenże posiada wszelkie przymioty, aby być dobrym obywatelem. Sędzia McCornell przed którym Emin i młody jego świadek mieli składać przysięgę zawyrokował, że świadek jest za młodym, gdyż nie może jeszcze wiedzieć, co przysięga znaczy.

**— Demokraci Cook powiatu** popierają na przyszłego prezydenta teraźniejszego senatora Palmera, na gubernatora stanu Illinois byłego sędziego John'a P. Altgeld!

**— Robotnik Fred Bergern** spadł w piątek z 6 piętra Ashland bloku na rogu Randolph i Clark ulic przez otwór elewatorski aż do „basementu" i złamał kark.

**— Miasto Chicago wręczyło** w piątek komisyi wystawowej $2,000,000.

**— Trzech złodziei włamało** się w piątek wieczorem do towarowego dworca Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei przy Fullerton ave. zabierając mnóstwo towarów. Jednego z nich Jerzego Doyle schwycili policyanci Griffin i Weslock, dwaj inni ubiegli. W pobliżu dworca mieli złodzieje wóz i konia w pogotowiu, aby uprowadzić skradzione towary.

**— Rychło zajmują się** rabunkiem Piotr Wagner i Franciszek Delanski, z których każdy liczy dopiero po lat 15. W piątek wieczorem napadli małego chłopca Henryka Whesson na rogu Morgan i 53 ulicy, sponiewierali go i odebrali mu 25 c. W sobotę uwięziono ich.

**— W sobotę rano o godzinie** 4 wybuchł pożar w polskiej osadzie w South Chicago. Ogień odkryto nasamprzód w tylnej części domu pod No. 8406 przy Buffalo ave. w którym mieszka Thomas Woodshed z żoną i 4 dziećmi. Wszyscy uszli bezpiecznie z palącego się domu. Uszkodzone zostały także domy Wojciecha Paresika 8403 Buffalo ave. i Jana Gospodowicza, 8412 przy tej samej ulicy. Strata jest zabezpieczoną.

**— Od soboty pracują** miernicy władzy drenażu nad wymierzaniem kanału, który ma odprowadzić odchody z Chicago. Jeden oddział rozpoczął wymierzanie rzeki przy 35 ulicy, a drugi wymierza w pobliżu Lockport linię No. 3. Do każdego oddziału należy 30 ludzi.

**— Przeciwko Warren'owi** Springer, który przez swą niedbałość był przyczyną śmierci pięciu palaczy lub maszynistów w jego własnym budynku, wytoczono 6 procesów o ludzióbójstwo. — Stawił $10,000 kaucyi.

**— Nie mało zostali w** sobotę przestraszeni policyanci przy Harrison ul. stacyi. Niejakiś Giesman właściciel pralni pod No. 338 Clark ul. przyniósł rurę żelazną 6 cali długą i dwa cale grubą, która szczelnie była przy końcach zamkniętą. Niejedni z policyantów uważali rurę tę za bombę dynamitową i nikt nie chciał się zająć otworzeniem niebezpiecznie wyglądającego przedmiotu. Policyant Stark odważył się nareszcie pseudo-bombę otworzyć i znalazł w niej masę zły odor wydającą, która niezawodnie pochodziła z któregokolwiek miejsca odchodowego.

**— W mieszkaniu pani** Mary Heffner, No. 3910 przy Emerald ave., eksplodowała w sobotę na wieczór lampa petrolejowa, a suknie jej się zapaliły. Miała tyle przytomności, iż mogła zagasić płomienie, została jednakowoż na głowie, twarzy i szyi tak popaloną, że w kilka godzin później umarła.

**— Ignacy Kriz strzelał** w sobotę trzy razy do swego rodaka Józefa Jicha przed No. 730 przy Allport ave., w którym Jicha mieszkał. Dosięgła go tylko jedna kula, zadając mu lekką ranę. Kriz potem przyłożył rewolwer do własnych piersi i zranił lewe płuca. Ciężko ranionego zawieziono do szpitala powiatowego. Ma żonę i 6 dzieci, mieszkających pod No. 1091 przy W. 20 ul. Kilka miesięcy temu oskarżał żonę, iż utrzymuje niedozwolone stosunki z Jichą i dla tego wyniósł się od swej familii i przebywał w pensyi położonej pod No. 507 przy 25 Court. Od tego czasu groził kilka razy, że Jichę zastrzeli. Są Czechami. W niedzielę żył jeszcze Kriz, lecz stan jego był krytycznym.

**— Niektórzy fabrykanci** mebli w zachodniej dzielnicy miasta padli w ostatnich tygodniach ofiarami bandy łotrów, którzy operują z wielką zręcznością. Metoda ich jest następująca: Oszuści najmują niemeblowane pokoje, zakupują meble na wypłatę i wynoszą się ze wszystkiem przed drugim terminem wypłaty i sprzedają meble w domach aukcyjnych. Niektórzy z handlarzy meblami utracili tysiące dolarów.

**— Józef Hanger mieszkający** pod No. 2001 przy Wentworth ave. doniósł policyi, że na wiadukcie 18 ulicy został w niedzielę wieczorem napadnięty przez trzech mężczyzn, którzy mu odebrali złoty zegarek.

Na godzinę przedtem napadło trzech ludzi na tem samem miejscu Jana Zenika z pod No. 734 S. Jefferson ul. i odebrali mu $10 i zegarek.

Policya nie schwyciła złodziei.

**— Mat. Henninger pracujący** w stajni Jana Spanglera, No. 264 przy 14 ulicy, odkrył w niedzielę rano współpracowników swych Felix'a Green i Ludwika Billineira zaduszonych przez gaz w ich pokoju. Kurek był odkręconym. Nie wiadomo, czy tu chodzi o samobójstwo lub o przypadek. Zdaje się, że to był przypadek, gdyż kurek w ogóle był bardzo luźnym.

**— Paderewski występował** po czwarty raz w sobotę w Central Music Hall i zdobył sobie jak zwyczajnie wawrzyńce, czyli raczej oklaski i pochwały.

**— Strajkujący szewcy** z fabryki obuwia Selz, Schwab & Co. doznali w poniedziałek małej porażki gdyż 15 strajkierów powróciło do pracy. Firma twierdzi że ma już 50 do 60 ludzi przy pracy i że żadnym warunkiem się nie podda. Zresztą nie chce prowadzić rokowań z unią, jako taką, lecz tylko z robotnikami.

**— 700 Szwedów uzyskało** w poniedziałek prawo obywatelskie.

**— Jan Wagner i Jakób** Trawitski, chłopcy liczący po lat 12, którzy w piątek napadli małego chłopca i mu odebrali 25 c. zostali w poniedziałek przez sędziego Hennessy posłani przed sąd kryminalny.

**— Gdy w poniedziałek** wieczorem jeden z Clybourn ave. pociągów linowych przejeżdżał przez tunel spadł nagle Antoni Kraus z platformy i został przez wagon przyduszony do muru. Ze złamanym obojczykiem i innemi nadwerężeniami został Kraus podniesiony i zawieziony do szpitala Braci Alexianów.

**— Król szwedzki przybędzie** na wystawę światową w r. 1893 i będzie przewodniczył światowemu kongresowi filozofów i literatów.

**— Straszliwą śmierć** poniósł w niedzielę rano David Wesley zatrudniony przy Milwaukee ave. stacyi tramwaju linowego. Właśnie gdy chciał olejkować wielką maszynę został pochwycony przez wielkie koło. Maszynista usłyszał jego krzyk i zatrzymał natychmiast całą maszyneryę. Wesley'a wydobyto z pod koła ze złamanym karkiem. Liczył lat 30. Mieszkanie jego nie było znanem.

**— Policya uwięziła w** poniedziałek wieczorem w lokalu pod No. 267 i 269 przy Clark ul. 250 ludzi, którzy się zajmowali hazardownemi grami.

**— Polska kobieta Ercadonis** Bachunda(?) z pod No. 105 przy Ewing ulicy została w poniedziałek przy zbieraniu węgli w pobliżu Polk ul. przejechaną i zabitą przez pociąg C. B. & Q. kolei.

Przyjaciół i znajomych uwiadamiam, że powróciwszy z kilkotygodniowej podróży, objąłem napowrót obowiązki współwłaściciela w aptece pod No. 699 Noble ulicy i róg Blackhawk ul. i jestem na usługi łaskawych i Szanownych Rodaków.

Adam Szwajkart.

*Ospa na parowcu Dania.*

Na parowcu Dania od hamburgskiej linii znaleziono ludzi mających ospę, z której to przyczyny zatrzymano okręt w kwarantannie Zaraza wybuchła pomiędzy pasażerami międzypokładowymi.

*Bratobójstwo.*

W pobliżu Mount Vernon, Ky., zastrzelił Izak Snodgrass, marszałek tej miejscowości, swego brata Emmet'a Snodgrass. Przyczyną sporu było to, że Emmett dwa lata temu zastrzelił innego ze swych braci Squire'a Snodgrass. Już w r. 1878 Emmett zastrzelił niejakiego James'a Bethurum, z którym miał spór od r. 1876, kiedy Andy Cummins, szwagier Bethurum'a z innymi ludźmi oskarzonymi o rabunek i morderstwo, został wywleczony przez tłum z więzienia w Mount Vernon i powieszony. Snodgrass został nareszcie uniewiniony i udał się do Joliet, Ill., gdzie zabił murzyna, który nie chciał zejść z woza Snodgrass'a.

*Obrabowali księdza.*

W Terre Haute, Indiana, wtargnęli w jednej z ostatnich nocy złodzieje do mieszkania proboszcza przy kościele świętej Anny, ks. Jana Ryves, obrabowali jego sypialnię i z rewolwerem w ręku zmusili go do otworzenia szafy pieniężnej, w której się znajdowało sto dolarów pieniędzy kościelnych. Włamali się przez okno w kuchni, lecz byli obznajomymi w domu, o ile się zdaje, bo pospieszyli wprost do sypialni księdza Ryves nie obudziwszy nikogo z innych mieszkańców domu. Oprócz pieniędzy z szafy zabrali księdzu kosztowny złoty zegarek i pugilares zawierający 4 dolary. Następnie zmusili złodzieje księdza do położenia się w łóżku, obrócenia twarzą ku ścianie i pozostania w tem położeniu aż do godziny siódmej — w razie przeciwnym chcieli powrócić i go zamordować.

*Przygotowanie dołów pod drzewka owocowe.*

Wiadomą jest rzeczą, że chcąc sadzić młode drzewka, należy naprzód przygotować im dobrze zgnojone doły i przekopać podglebie; nie wszystkim jednak wiadomo, że sadzenie drzew w świeżo przekopane doły nie jest korzystnem. Ziemia świeżo poruszona zsiada się coraz więcej, przez co nie dozwala rozrastać się swobodnie korzeniom i zmusza drzewo do zbytecznego zagłębienia się. Najlepiej zatem wykopać doły na rok lub dwa lata przed sadzeniem i rozpocząć je wtedy dopiero, gdy ziemia dobrze uleży się. —

*Czarne plamy na owocach.*

Często widzieć się dają na owocach, a w szczególności na gruszkach i jabłkach, czarne plamy pokrywające całą skórę. Zjawisko to, nazwane „czarną zgnilizną owocową", pochodzi z choroby wywołanej drobnemi, nie dającemi się dostrzedz gołem okiem grzybkami. Owoce dotknięte tym zarazkiem nabierają ciemnego koloru, a przechowane z nim stają się ciemnobrunatne, łykowate, twarde i niezdatne do użytku. W początkach tej choroby smak jabłek jest gorzki, później zaś, gdy owoc zczernieje, nabiera zapachu stęchłego i gnije wewnątrz zupełnie. Ponieważ owoce dotknięte „czarną zgnilizną" trzymają się często mocno drzewka, należy zatem zerwać je wraz gałązkami 3—6 cm. długiemi i spalić starannie, pozostawione bowiem na drzewie przez zimę gałązki te przenoszą grzybki pleśniowe podczas kwitnienia na całe drzewo. Należy zatem zarówno te, które pozostały na drzewie, jakoteż i te, które opadły na ziemię, pozbierać i spalić. Owoce, które mają być przechowane na zimę, powinny być przebrane i oddzielone od tych, na których czarne plamki widzieć się dają. Zmarszczki pojawiające się czasem na owocach są również znamieniem tej choroby. Najlepszym i wyłącznym środkiem niedopuszczenia zarazy jest staranne przebieranie owoców i przechowywanie ich w suchem, przewiewnem miejscu. —

Odpowiedź Redakcyi:

☞ Panu Ign. Brown, w Mt. Pleasant, Pa., Przysłanej korespondencyi o dwóch balach w „Gazecie Polskiej" podać nie możemy.

☞ Kto przysłał $3.00 Money Order z Travers City, Mich? W liście nie było podpisu.

☞ Pan Michał Mazurkiewicz w St. Louis, Mo., niechaj uda się na pocztę po paczkę książek. Podany adres jest niedokładnym i paczka znajduje się na głównej poczcie w St. Louis.

## Nowa agentura.

W South Bend, Ind., pp. Leon Kucharski i Konstanty St. Lewiński założyli agenturę kart okrętowych, wysełek pieniędzy, asekuracyi, sprzedaży i kupna lotów i posiadłości nieruchomej; również podejmują się wypożyczania pieniędzy na własność, trudnią się sprawdzaniem książek, wyrabianiem papierów i dokumentów legalnych itd. Polacy w South Bend w powyższym interesie mogą teraz udawać się do swoich, zamiast do innonarodowców jak dotychczas było.

## Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 7 marca. Policya uwięziła dzisiaj mnóstwo osób, które brały udział w wczorajszych rozruchach w Lipsku. Pomiędzy robotnikami w Lipsku, zwłaszcza pomiędzy tkaczami wełny panuje wielkie niezadowolenie, pomimo iż naczelnicy wczorajszych rozruchów byli po większej części pracownikami w tamtejszych wielkich drukarniach. Drukarze od dawnego czasu nie są zadowolonymi z myta i z obchodzenia się z nimi, a ponieważ w ogóle są wykształceńszymi od rzemieślników w innych przemysłach, to też bywają przy każdym ogólnym ruchu uważani za głównych naczelników. Pomiędzy nimi znajduje się wielu anarchistów, którzy mniej lub więcej energicznie pracują dla partyi socyalistycznej. Oprócz tego znajduje się w Lipsku mnóstwo radykałów, którzy w rewolucyi widzą jedyny środek dla zniesienia nędzy ludu. Większa część ludzi zgromadzonych wczoraj na targowisku składała się z tkaczy, na których czele znajdowali się zecerzy i introligatorzy. Policya zachowywała się spokojnie, lecz wkroczyła, gdy jeden z mówców oświadczył, że monarchia cięży za bardzo na ludach i powinna być zniesioną i rozpędziła tłum.

Londyn, 7 marca. Przy sobotniejszych wyborach do londyńskiej rady powiatowej mieli socyaliści niezwykłe powodzenie. Nowa rada miejska składa się obecnie z 84 postępowców i 34 umiarkowanych czyli konserwatywnych.

Lizbona, 7 marca. Ostatnia burza w południowej Portugalii narobiła wielką szkodę. Ofiarą jej padły domy i drzewa, 6 osób zostało zabitych, a bardzo wielu ranionych.

Wiedeń, 7 marca. Z Egiptu nadchodzi wiadomość, że nowy wicekról zamyśla rozpocząć swe panowanie w sposób świetny. Młody władzca chce zdobyć napowrót Sudan, który Egipcyanie wskutek powstania mahdi'ego i zdobycia Khartumu stracili. Większa część ludności Sudanu przeszłaby do Egipcyanów, aby się pozbyć teraźniejszej tyranii.

Sydney, N. S. Wales, 7 marca. Co dopiero ukończony spis ludności okazuje, że New South Wales ma 1,132,234 mieszkańców, pomiędzy tymi 14,156 Chińczyków, 8280 krajowców. Miasto Sydney ma 383,386 ludności.

Berlin, 7 marca. Wszystkie osoby przekraczające granicę bywają zatrzymywane i ściśle przeszukiwane, gdyż policya się dowiedziała, że nihiliści będą usiłowali przemycować przez granicę dynamit niedawno temu skradziony z francuzkich kamieniołomów. Inżynier Sallwell został uwięziony w jednem z miast nadgranicznych, a na osobie jego znaleziono dokumenta udowadniające, że należy do spiskowców, którzy dynamit chcą do Rosyi przeprowadzić.

Londyn, 7 marca. Petersburgski korespondent do czasopisma „Standard" donosi o dziwnym wypadku, który ma styczność z mową cesarza niemieckiego podczas uczty w Brandeburgu. Cesarz odpowiadając gościowi na uwagę: „Wasza cesarska Mość nie powinna zapomnieć o Rosyi", miał mówić: „Zmiaźdż Rosyą". Korespondent dodaje, że hrabia Suwałow, poseł Rosyjski w Berlinie, dowiedziawszy się tem zajściu i przekonawszy się o prawdzie tegoż, zaraz doniósł o tem Giersowi, prezesowi ministeryum rosyjskiego, a ten zakomunikował sprawę carowi, który kazał przywołać posła niemieckiego Schweinitza i do niego rzekł: „Powiedz pan swemu cesarzowi, że jeżeli chce rozpocząć ze zmiaźdżeniem, z największą przyjemnością prześlę przez granicę pół miliona żołnierzy."

Berlin, 7 marca. W Suhl dwóch studentów w stanie pijanym powalało statuę Matki Bozkiej, znajdującą się na rynku, smołą. Sprawę odkryto wnet, ojcowie studentów zapłacili po 500 marek każdy, a studenci musieli oczyścić statuę w obecności całej publiczności miasta.

West Superior, Wis., 7 marca. Dzisiaj wydarzył się największy pożar, jaki kiedykolwiek miasto West Superior nawiedził. Zniszczonym został Attonez Block, a 19 familii utraciło przytułek.

Minneapolis, 7 marca. Baronesa Struve otrzymała dzisiaj rozwód od męża, poczem wyszła zaraz za mąż za Elliot'a Zborowskiego.

Wilkesbarre, Pa., 7 marca. John Frazer, dozórca kopalni Coal Run udał się w piątek do tejże, aby się przekonać, czy wszystko w porządku. Nie powrócił i poszukiwania za nim nie miały skutku. Na żonę jego wiadomość ta spadła jakby grom. Obawiano się, że utraci rozum. Nazajutrz zniknęła. Myślano, że się udała w góry. W sobotę udali się miernicy do opuszczonej kopalni i tu usłyszeli głos śpiewający piosnkę miłosną. Nie daleko od mierników siedziała pani Frazer trzymając na łonie głowę zmarłego Frazera, który utracił życie przez węgiel, który mu spadł na głowę. Żona szukała go póty, póki go nie znalazła, lecz utraciła rozum.

New York, 7 marca. Co dopiero ukończony spis ludności miasta New York okazuje, że ma 1,800,891 mieszkańców.

— Dzisiaj nadeszła na parowcu Claribel z Limon pierwsza przesełka dla wystawy światowej, t. j. dziesięć pudeł ze starożytnościami.

New York, 7 marca. Kate Scanlan umarła w szpitalu dzisiaj rano jako ofiara męża złości i obrazy jego godności.

Richard Scanlan przybył wczoraj późno do domu i znalazł ją w kompromitującej sytuacyi z własnym jego bratem.

Powstał spór, który się zakończył na tem, że Scanlan schwycił za lampę i rzucił nią w żonę, która ugodzona pod okiem padła. W jednej chwili zapaliły się jej suknie. Powstała i wyleciała na ulicę, zkąd ją zaniesiono do sąsiedniego domu zagasiwszy płomienie. Była tak popaloną, iż umarła w sześć godzin potem.

Męża jej uwięziono w trzy godziny później.

Lipsk, 9 marca. Niezadowolenie pomiędzy tutejszymi robotnikami nie mającymi pracy wzmaga się. Wczoraj były miejscami rozruchy, lecz nie tak gwałtowne, jak te które zaszły w niedzielę. Tłumy ustępowały w ogóle przed policyą, chociaż w pojedyńczych przypadkach nie odbyło się bez aresztowań.

* W Japonii rosną karłowate jabłonki 4 cale wysokie, które wydają obficie owoc wielkości świętojanek.

* Kapitan Daniel Smith Harris, mieszkający w Galena, Ill., ma być najstarszym osadnikiem pomiędzy Chicago i San Francisco. Liczy obecnie 84 lata.

# STACYE.

Na czas wielkiego postu polecamy:

STACYE (POZNAŃSKIE) czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyeczyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) . . . . . . 10 c

STACYE (CHEŁMIŃSKIE) czyli obchód Stacyi po . . . 10 c

STACYE (KRAKOWSKIE) ułożone według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po . . 10 c

STACYE (CHICAGOSKIE) droga krzyżowa do nieba wiodąca . 10c.

Kupującym w większej ilości odstępuje się rabat.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ills.

**MAX. L. KASMAR,**

(KACZMAREK)

## Adwokat Polski.

(Praktykuje we wszystkich wysokich sądach w Stanach Zjednoczonych.)

**127 La Salle Street,**

CHICAGO, - - ILLINOIS.

**Izby 10 — 11.**

Rezydencya:
**636 Noble Street, Chicago, Illinois.**
(Oct. 17, 92)

## GROCERNIA

**na sprzedaż**

z całym zapasem, koń i wóz i całe urządzenie. Rent tylko $15 miesięcznie. W dobrej okolicy.

Zgłosić się do Gazety Polskiej po adres. (10)

## Drzewa owocowe.

**Jabłonki, wiśnie, gruszki, winomacice każdego rodzaju jagody, poziomki, drzewa cieniodajne, powoje.**

Nasz katolog zawierający 36 stronnic opiewa wszystko o powyższych roślinach; wysełamy go bezpłatnie każdemu; piszcie we własnym waszym języku.

Adres: The E. H. Ricker Co.,
Elgin Nurseries, Elgin, Ill.
(March 31—92)

## Na sprzedaż

3 loty i dom przy ulicy 83-ciej blizko Erie avenue, w South Chicago, Ill., w pobliżu nowobudującego się polskiego kościoła. Po warunki zgłosić się na powyższy adres.

Jan Igielski.

## CHŁOPIEC

**umiejący czytać po polsku, może dostać zatrudnienie w drukarni „Gazety Polskiej", 532 Noble str., Chicago.**

## Ceny Targowe.

*Chicago*, 8 Marca, 1892

| | |
|---|---|
| Żywe świnie | 4.90—5.00 |
| Owce | 3.00—5.75 |
| Spirytus | 1.14 |
| Cybula, buszel | 75—85 |
| Fasola | 1.55—1.65 |
| Indyki, funt | 12—14 |
| Kaczki | 12—13 |
| Kury | 9—13 |
| Cytryny, pudło | 3.50—4.50 |
| Ser, | 9½—13 |
| Kapusta, (za 100) | 4.50—7.00 |
| Miód, funt | 7—17 |
| Kartofle, buszel | 20—33 |
| Łój | 3—4 |
| Masło | 5—29 |
| Butteryna | 15—20 |
| Ćwikła, beczka | 90—1.00 |
| Groch, buszel | 1.05 |
| Jabłka, beczka | 1.25—2.00 |
| Borówki czerw. beczka | 5.00—6.50 |
| Marchew, beczka | 90—1.00 |
| Sałata (case) | 1.40—1.50 |
| Rzodkiew tuz. wią. | 35—60 |
| Gęsi. | 8—11 |
| Bydło, 100 funtów | 2.75—4.95 |
| Jaja | 13½—14 |
| Pomarańcze | 2.50—3.25 |
| Marchew, młoda (12) | 40—50 |
| Ćwikła " (12) | 40—60 |
| Ogórki, tuzin | 2.75—3.00 |
| Słodkie kartofle, beczka | 1.50—2.25 |
| Cukier | 3—5¾ |
| Kawa | 15—33 |
| Syrup | 14—35 |
| Malas | 20—40 |
| Cybula, młoda | 1.50 |
| Kukurydza | 36½—41 |
| Peklowina | 11.7½ |
| Smalec | 6.42½ |
| Żyto | 81 |
| Jęczmień | 30—58 |
| Siano | 9.00—13.50 |
| Owies | 28—32½ |
| Pszenica | 76—92½ |
| Kalafiory, crate | 5.00—6.00 |
| Len | 1.01—1.01½ |
| Tymotka | 1.00—1.26 |
| Koniczyna | 6.40—6.75 |

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio.

## Listy polskie na poczcie.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1083 | Adamczyk J. | 1327 | Nalebajko J. |
| 1089 | Antowski M. | 1329 | Nowiski N. |
| 1091 | Arnak N. | 1332 | Nowak J. |
| 1093 | Bachorz A. | 1333 | Nowak S. |
| 1094 | Baniewicz J. | 1334 | Nowaczyk J. |
| 1097 | Batdiga S. | 1338 | Oborowecki S. |
| 1107 | Beranek A. | 1346 | Posowicz W. |
| 1111 | Bialke A. | 1347 | Pozak J. |
| 1113 | Bilawski M. | 1351 | Peteka G. |
| 1123 | Boydur J. | 1354 | Pierzchalska L. |
| 1129 | Brejcha M. | 1355 | Pietrowicz F. |
| 1132 | Brotanek J. | 1356 | Pliskal A. |
| 1133 | Brazek A. | 1357 | Polniszek S. |
| 1136 | Bujak W. | 1359 | Poszbat J. |
| 1137 | Bujan M. | 1360 | Prazak J. |
| 1139 | Butkiewicz W. | 1362 | Psnk K. |
| 1142 | Cegelski J. | 1368 | Pufunt W. |
| 1144 | Ciotek F. | 1382 | Pupka P. |
| 1150 | Czarnik M. | 1383 | Ryszkowski W. |
| 1154 | Diblit F. | 1384 | Sarnatski M. |
| 1157 | Drazba F. | 1386 | Saworski M. |
| 1175 | Formański I. | 1400 | Serocki M. |
| 1182 | Fudala W. | 1406 | Skaka A. |
| 1185 | Glajowski W. | 1408 | Skibinski J. |
| 1194 | Grabowski M. | 1409 | Skonieczny K. |
| 1200 | Grzeska S. | 1412 | Sulecocki J. |
| 1201 | Gurka M. | 1413 | Sobkowiak M. |
| 1202 | Haczenski P. | 1415 | Soncek A. |
| 1209 | Hilbobranski A. | 1422 | Stazyk A. |
| 1222 | Izbaner W. | 1423 | Stazyk M. |
| 1223 | Jabłonski F. | 1426 | Stolnicka A. |
| 1227 | Jarotz A. | 1430 | Słomkowski S. |
| 1228 | Jasiewicz J. | 1431 | Sturnal M. |
| 1229 | Jednoralski T. | 1432 | Saehorzewski J. |
| 1230 | Kamiska F. | 1438 | Tobolski K. |
| 1240 | Kasprzycki M. | 1439 | Tomasiewicz S. |
| 1253 | Klanowski T. | 1444 | Trudas M. |
| 1256 | Rognanski L. | 1445 | Treppa M. |
| 1261 | Konieczka J. | 1446 | Tomaszewski J. |
| 1263 | Kowal E | 1447 | Turan F. |
| 1264 | Kozerski M. | 1450 | Urnak C. |
| 1265 | Kozubik G. | 1461 | Wojda I. |
| 1266 | Krajecki I. | 1462 | Walentowicz W. |
| 1268 | Krusynski M. | 1463 | Waszczynski J. |
| 1272 | Krasnicka J. | 1478 | Wierzioch M. |
| 1280 | Lebryk J. | 1479 | Wilmowski F. |
| 1287 | Lieske L | 1481 | Wojcik K. |
| 1288 | Lipnioski J. | 1482 | " A |
| 1292 | Lametski N. | 1483 | Wojdyła A. |
| 1297 | Masiak C. | 1484 | Wolcasek J. |
| 1298 | Majk L. | 1486 | Wolzewski J. |
| 1299 | Maykuska J. | 1489 | Wrany F. |
| 1300 | Mały J. | 1490 | Wrontowyś E. |
| 1305 | Matyja K. | 1492 | Zeman J. |
| 1312 | Misra F. | 1493 | Zielinski A. |
| 1314 | Makucki A. | 1494 | Zomberg W. |
| 1315 | Milowski T. | 1495 | Zytelny S. |
| 1316 | Muskiewicz A. | | |

ALEKSANDRA CHODŹKI dokładny

# SŁOWNIK

## POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

**został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.**

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką **Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski**, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powiuno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

**WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.**

ALEX. CHODZKO'S Complete

# DICTIONARY

## ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles. Containing 924 pages in hard binding. **Price only $4.00.**

**Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,**
**532 NOBLE STREET, - - - CHICAGO, ILLINOIS.**

## PRZEZ BALTIMORE

**POŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD.**

Regularna pocztowa podróż parowcowa wprost pomiędzy

**Baltimore i Bremen**

na nowych i spróbowanych parowcach stalowych.

| | | | |
|---|---|---|---|
| DARMSTADT, | zbudowany 1891, | kap. | Boedecker. |
| DRESDEN, | " 1889, | " | Kruhoeffer. |
| GERA, | " 1891. | " | Jaeger. |
| KARLSRUHE, | " 1890, | " | Kessler. |
| MUENCHEN, | " 1889, | " | Steenken. |
| OLDENBURG, | " 1891, | " | Gathemann. |
| STUTTGART, | " 1890, | v. | Schuckmann. |
| WEIMAR, | " 1891, | " | Heineke. |

**Z BREMEM w każdy czwartek.**
**Z BALTIMORE w każdą środę o 2 godz. po poł.**
**I kajuta $60 do $100.**
**Dotąd i napowrót począwszy od $100, odnośnie do położenia pokojów.**

☞ Od sierpnia do kwie[…] iżone ceny Bilety międzypokładowe i wolne karty pod nadzwyczaj przystępnych warunkach. Jak największe bezpieczeństwo. Dobra kuchnia.

Parowcami północno niemieckiego Lloydu zostało przeszło

**2,500,000 Pasażerów**

szczęśliwie przewiezionych przez ocean; dobre świadectwo, jak linia ta jest lubioną.

Salony i pokoje kajutowe na pokładzie.

Urządzenia dla pasażerów międzypokładowych, których miejsca do spania się znajdują na górnym i w drugim pokładzie, są także wybornemi, co jest uznanem.

Elektryczne oświetlenie w wszystkich miejscach.

Dalszych szczegółów udzielają:

**A. SCHUMACHER & CO.,**
agenci jeneralni,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.

**J. WM. ESCHENBURG,**
agent jeneralny,
104 FIFTH AVENUE, CHICAGO, ILLS.,
lub ich zastępcy w kraju.

NORDDEUTSCHER LLOYD

# BREMEN

UND

# NEW-YORK!

Przeszło

**2,000,000**

ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.

Podróż na parowcach pospiesznych.

**Szybka podróż**
pomiędzy

**Bremen i New York.**

Słynne pospieszne parowce

**Spree, Havel, Lahn, Trave, Saale, Aller, Eider, Ems, Werra, Fulda, Elbe, Kaiser Wilhelm II.**

**W Sobotę, Wtorek i Srodę z Bremen.**
**W Sobotę, Wtorek i Srodę z New Yorku.**

Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

[Sz]ybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

*Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.*
*H. Claussenius & Co.*, 80 — 82 Fifth Avenue.
Generalniagenci zachodu.
*W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago*

Generalna agentura
**— North German Lloyd. —**
*BREMEN—BALTIMORE.*

NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.

Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.

**Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.**

# J. W. Eschenburg,

**W. Corner Fifth Av. i Washington St. CHICAGO, ILLS**

*Od roku 1856 w Chicago*

# Chas- Kozminski, & Co.

*168 Washington Street, 168.*

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio

Założone w roku 1847.

# C. B. Richard & Co.,

62 Clark Str. 594 Canal Str.

**New York — Baltimore — Hamburg.**

**Największy i najstarszy interes bankowy i pasażerski w Ameryce.**

**Załatwiamy schedy i pełnomocnictwa.**

**Przekazy pocztowe i weksle na wszystkie miejscowości.**

**Bilety podróżne po najtańszych cenach po wszystkich liniach.**

**W niedzielę bióro jest otwarte od 10 do 12 godziny.**

W naszem biórze mówi się po polsku.

A. SEBETOWSKI,
polski klerk.

# J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).

Bióro zabezpieczenia.

Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety

**do i z**

# EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

**379 W. 18-th Str.**

Ksiądz polski poszukuje

**NOWY WYNALAZEK.**

JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 223 Centre ave.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwo na rany fluksowe i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej buteliki wyleczy zupełnie ból zębów, które się stan białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.

CENY:

| | |
|---|---|
| 1 flaszka lekarstwa na zęby | $1.00 |
| za dwie " " | $1.90 |
| 1 flaszka wody Laura | $1.00 |
| za dwie " " | $1.90 |
| Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od $1.00, $1.50 i $2.00. | $1.80 |

E. A. HOFFMAN, 223 N. Centre ave
CHICAGO ILL.

**HAMBURGSKO-AMERYKANSKA LINIA**

wprost

**Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA**

każdego tygodnja na okrętach ekspresowych: AUGUSTA, VICTORIA, COLUMBIA, FUERST BISMARCK, NORMANDIA. Parowce te mają 10,000 tun i 13 — 16,000 koni siły; i są podwójne śrubowce, a mają trzy kominy. Śliczniejszych, pewniejszych i szybszych parowców nie ma w całym świecie. Okręty te płyną przez morze w przeciągu 5 dni i 21 godzin. Jest to najprędsza podróż do Niemiec.

**BALTYCKA LINIA.**

Z NOWEGO YORKU do SZCZECINA za pomocą znanych hamburskich parowców.

Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Austryi, Węgrzech, Rosyi, Polsce.

**UNION LINIA.**

Z NOWEGO YORKU do HAMBURGA wprost. Wyjazd w soboty. Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po niższych cenach.

**HAMBURGSKO-BALTIMORSKA LINIA**

pomiędzy Baltimore i Hamburgiem.

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hamburgsko-Amerykańskie Linii. Wyborne strawy.

**NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.**

O dalsze informacye udajcie się do:

**HAMBURG AMERICAN LINE,**

Generalne Ofisy:
37 BROADWAY, NEW YORK. | 125 LA SALLE ST., CHICAGO, ILL.

W New Yorskim biórze jest Polak p. J F. VOSATKA.

W. DYNIEWICZ, agent polski, 532 Noble Str.

RED STAR LINE

**TANIE CENY PODRÓŻY**

**DO I Z NIEMIEC, AUSTRYI itd.**

**W międzypokładzie przez Philadelphię i New York.**

Królewska Belgijska Pocztowa linia

**Okręty płyną regularnie pomiędzy**

**New York, Philadelpia i Antwerp.**

Bliższych szczegółów udzielą

**WASMANSDORFF & HEINEMANN,**
**145 — 147 Randolph ul.**
i W. DYNIEWICZ, w Chicago.

**J. B. Wilson's Photo Studio,** 389 STATE STR., CHICAGO.

Wybór 12 gabinetowych fotografii i 1 ¼ — naturalnej wielkości portret za $2.00 lub 18 gabinetowych fotografii. 12 gab. fotogr. i 1 naturalnej wielkości Crayon portret 5.00. Otwarte w niedzielę. Przyniešcie tę gazetę ze sobą. (May 12—92)